

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,
FARMACJI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. *W Warszawie:* rocznie r. sr. 5, półrocznie r. sr. 2 kop. 50. *W Królestwie i Cesarstwie:* w redakcyi (z przesyłką) rocznie r. sr. 6, półrocznie r. sr. 3.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. *W redakcyi* półrocznie (od 1 stycznia do 1 lipca 1871 roku) r. sr. 10; od początku wydawnictwa do 1 lipca 1871 r. sr. 78. (z przesyłką).

Cena Kalendarza Lekarskiego na rok 1871 r. sr. 1.

TREŚĆ: **Rozprawy naukowe.** O leczeniu i pielęgnowaniu obłąkanych w czasach dawniejszych i teraźniejszych. Przez Dra medycyny *A. Rothe*, naczel. lek. zakł. dla obłąk. w Warszawie, czł. Towarz. niem. i wied. psychiatrów. (Ciąg dalszy). O działaniu fizyologiczném i własnościach leczniczych wodoru chloralu (*Hydras chlorali*). Spostrzeżenia *F. Alexandra Janiszewskiego*, lekarza szpitala św. Jana Bożego w Lublinie. (Ciąg dalszy). **Kronika Zagraniczna.** Kumys i jego użycie w medycynie. Przez Dra Wiktora Jagielskiego, Dra med. Uniwer. Berlińsk., b. naczel. lek. w armii pruskiej. Tłum. z angielskiego. Dr. med. *Jan Kwaśnicki*, lek. ord. w Szpit. Ewang. (Dokończenie). **Statystyka Lekarska.** Obraz ruchu i postępu zdrojowego w Krynicy w r. 1870. Skreślił Dr. *M. Zieleniewski*, lekarz rządowy Zakł. zdroj. w Krynicy. (Dokończenie). **Wiadomości bieżące.** Kwas karbolowy przeciw zimnicy. Streszczył Dr. *W. Mayzel*. Zakład kąpielowy i tężyczny w Jaworzu. Prof. Dr. *Skoda* i ś. p. Prof. *Oppolzer*. Ś. p. Prof. Dr. *Schulz-Schulzenstein*. Dr. *Schönborn*. **Dodatek.** Opis szpitala Ewangelickiego w Warszawie. Skreślony przez *Ludwika Spiessa*, kuratora tegoż szpitala. (41—48). (Ciąg dalszy) — Anatomii praktycznej ark. 23, 24 i 25. Opis źródeł mineralnych w Krynicy.

O leczeniu i pielęgnowaniu obłąkanych w czasach dawniejszych i teraźniejszych. Przez Dra medycyny *A. Rothe*, Naczelnego lekarza zakładów dla obłąkanych w Warszawie, Członka Towarzystwa Niemieckich i Wiedeńskich psychiatrów.

(Ciąg dalszy *).

Co do pisarzy lekarskich owego czasu, tych pod względem zapatrywania się na obłąkanie, rozdzielić można na dwa obozy: jedni wierzyli bezwzględnie w istnienie szatana w człowieku, drudzy poczytywali tak zwanych opętańców i czarownice, za to, czém rzeczywiście byli, to jest za obłąkanych i zabobonnych. Wszakże wyznać należy, że ludzi oświeconych, którzy jak *Durandos de St. Porcia*, odważyli się walczyć z przesądami było bardzo mało. Z równą energią występował za niewinnymi ofiarami przelewu krwi i w obronie mniemanych czarownic *Weyer* czyli *Wierus*, lekarz z Brabantu w roku 1563. W dziele swoim „*de praestigis daemonorum*“ świątły ten mąż dowodził, że tak zwane czarownice były to po prostu niewiasty obłąkane lub histeryczne, a maście czarodziejskie składały się głównie z ziół upajających (*narcotica*), które wywoływały złudzenia zmysłowe i omamy.

*) Patrz Nr. 41 Gaz. lek.

Tu również należą: Jan Chrzyciel Porta (1569 r.), Paolo Zaochias (1621), i nakoniec jezuita Fryderyk Spee, który (1631 r.) znakomitą swoją pracą pod tytułem: „*Cautio criminalis*“, rozpoczął walkę z wiarą w czary.

Walka ta trwała prawie do końca XVII wieku, lubo jeszcze 21 stycznia 1749 r. w Würzburgu zakonnica Maria Renata Sänger padła ofiarą zabobonów i została ściętą jako czarownica i opętana, a zwłoki jej spalono; nakoniec w Poznaniu spalono w roku 1793 dwie niewiasty jako czarownice, a pławienie kobiet o czary podejrzanych, jeszcze na początku bieżącego stulecia tu i owdzie dostrzegać się daje szczególnie u prostego ludu w Kujawach i na Mazowszu.

Ta nieszczęśliwa wiara w czary, gusła i w stosunki z szatanem, kosztowała niezliczone mnóstwo ludzi; przesąd ten, który jeszcze i tu i owdzie spotykamy, trwał przeszło cztery wieki, ogarnawszy społeczność, nawet ukształconą. Wiara w czarownice powstała ze zlania się wyobrażeń pogańskich z pojęciami religijnymi chrześcijańskimi, albowiem starożytność pogańska nie знаła szatana w tej postaci jak wieki średnie, i w ciągu tych ostatnich, dopiero sądowe prześladowanie i karanie czarownic podług praw zostało nakazaniem. Książka pod tytułem: „*Malleus malleficarum*“ (młot na czarownice), przepisuje postępowanie sądowe w tym względzie. Było ono w zasadzie swój bardzo proste, jakkolwiek bowiem wskazuje różne rodzaje i stopnie w wykonaniu śledztwa, za jedyny jednakże środek uważa tortury, a za karę spalenie. Niewiastę raz obwinioną o czary, męczono dopóki się do tego nie przyznała, a po przyznaniu się, prowadzono na stos. Ażeby zaś o czary być oskarżoną, dostatecznym było mieć łzawiące oczy lub czerwony nos; albo też, aby w jej sąsiedztwie parę kur lub krów szwank poniosło, lub też, by grad padł w sąsiedztwie; czasami, jeszcze mniej wystarczało.

Od oskarżenia nie chronił ani wiek ani stan, w ogóle jednak, podeszłe kobiety wystawione były na większe niebezpieczeństwo, lubo i panny nie zawsze bywały wolne od zarzutów tego rodzaju.

Jako przykład posłużyć może jeden z takich processów:

Okolo roku 1737 żyła w szwajcarskim kantonie Zug, dziewczyna, która od najmniejszych lat będąc osieroconą i pozbawioną opieki, tułala się po kraju o proszonym chlebie. Nie posiadając najmniejszego ukształcenia umysłowego, była ona przytem bardzo ograniczoną i przytępionych władz umysłowych, słowem, przedstawiała najzupełniejszy obraz tego, co dziś nazywamy glupowatością. W 17 roku życia stawila się ona przed trybunałem dla czarownic w mieście Zug istniejącym, i oświadczyła, że jest czarownicą, i dla wybawienia się z tego stanu radziła się Wielebnych Ojców Jezuitów w Lucernie. Następnie zeznała, że opiekunka jej, pani, była czarownicą; ta pewnego poranku, gdy mąż jej był w kościele, przykazała jej zarznąć się w palec i udać się za nią, poczem krew ściekla jej z palca w naczynie, w tym celu przygotowane; wtedy ukazał jej się szatan z rogami, trzymający w ręku papier, na którym jej krwią coś napisał, i przymusił ją wyrzec się Boga i wszystkich świętych. Następnie z tą samą kobietą i dwiema innymi pojechała na kiju do czarta, gdzie napotkała mnóstwo czarownic. Tego rodzaju schadzki zdarzały się często, we dnie i w nocy; każda z czarownic tam obecnych miała swego osobnego szatana; posiadały one nadto własność robienia się niewi-

działnemi, mogły szkodzić ludziom i bydłu, nadto czarownice przemieniały się w psy, koty, sowy, myszy i czarne gołębie, wyrządzając i w tych postaciach dopiero różne zła, o którym co tylko wspomnieliśmy. W dalszym ciągu badania zeznała, że od czwartego roku życia, przystępowała przeszło 400 razy do komunii, poczem, wedle jej własnych słów, hostyę zanosila na miejsce schadzki czarownic, i tamże ją zagrzebywała. Na zapytanie, jakże już w czartym roku mogła komunię przyjmować, oświadczyła, iż szatan uczynił ją od razu dorosłą i dojrzałą.

Tego rodzaju baśnie zostały protokółarnie wysłuchane i spisane, a gdy sześć wplątanych przez zeznającą osób, do niczego przyznać się nie chciało, sąd uznał za właściwe uciec się do tortur, a mianowicie do pierwszego stopnia tychże, t. j. do wciągania na kamień.

Przyrząd do tego używany składał się z dwóch skośnie ustawionych belek, pomiędzy którymi znajdowało się koło. Po nad kołem była u sufitu przymocowana winda, na nią zaś lina, której drugi koniec zaopatrzony był w hak. Osobie badanej związywano ręce nakrzyż na plecach i przytwierdzano je do haka. W tej pozycyi, poruszaniem koła, wciągano inkwizyta do góry, przyczem jeszcze zawieszano mu u nóg kamienie do 200 funtów wagi mające.

Przy pomocy tych nader bolesnych manipulacyi, nieszczęśliwa ofiara wpadała w stan blizki śmierci, który sędziowie zwykle nazywali zasypianiem. Drugi stopień stanowiły tak zwane skrzypce, zwane także hiszpańskimi skrzypcami: polegały one na nader bolesném wyprężaniu członków.

Trzecim rodzajem tortury był wieniec żelazny, w sześć śrub opatrzony: śrubami temi po nałożeniu wieńca, stopniowo ściskano głowę coraz mocniej.

Oprócz tych przyrządów było jeszcze bardzo wiele innych męczeńskich narzędzi, przy pomocy których łatwo było sędziom wymócić na podsądnych wszelkie możliwe zeznania. Tak się też stało i w kantonie Zug: w sprawie, którą powyżej przytoczyliśmy, oskarżone przyznały, że są czarownicami, że mają stosunki z dyabłem i t. p. Wyrok zapadły brzmiał też mniej więcej dla wszystkich jednakowo: ciało szarpano gorącymi kleszczami, a następnie spalono żywcem nieszczęśliwe ofiary.

Podobnie postępowano i z obłąkanemi: nie leczono ich wcale, a tam, gdzie myślnano o jakiejś kuracyi, to miejsce dawniej łagodności i pobłażania, które napotykałismy w starożytności, zajęło przyżeganie gorącym żelazem a nawet trepanacya, to jest otwieranie czaszki dla wypuszczenia złych dymów, które miały być przyczyną melancholii.

Wiek XVII a nawet i XVIII nie wiele dla psychiatrii przyniosły pocieszającego, pomimo prac mężów takich, jak *Marinelli* (zmarły w Wenecyi 1605 r.), *Hilden v. Hildanus* (zm. w Bernie 1634 r.), *Sennert* (zm. 1637 r.), *Ettmüller*, *Sydenham*, *Bonnet von Helmont*, *Willis* i *Stahl*.

Paracelsus i *Bako* wywołali odrodzenie się nauk w ogóle, a tem samem i psychiatrii, lubo ta ostatnia nie zdołała jeszcze w zupełności otrząsnąć się z powłoki mistycyzmu, tak, że nawet *Fluda*, *Harwey*, *Ettmüller* i *Sennert* upatrują w obłąkaniu jeszcze wpływ czarownic, szatana i grzechu, zalecając zarazem osłe mleko, jako najlepszy środek lekarski.

Stahl (1660—1734 r.), rozpoczął nowy okres w systematach lekarskich; poczytywał on duszę za pierwotną podstawę wszystkich objawów żywotnych, i jakkolwiek zasady jego później się nie utrzymały, to jednak dały pochop do poszukiwań nad wzajemnym stosunkiem duszy do ciała.

Jednocześnie wszakże z rozkwitem psychologii, powstały też i nowe błędne pojęcia, które nie były bez szkodliwego wpływu na naukę o obłąkaniu. Tu należą: system Galla i Spurzheima, czyli tak zwana frenologia i system Mesmer'a, to jest magnetyzm zwierzęcy.

Przeciwny Stahlowi był Hoffmann, który w materii a szczególnie w ruchach serca upatrywał początek wszystkich objawów żywotnych (1712—1790).

W tej epoce również Cullen, Arnold, Marschal-Hall, Lorry i Perfect ogłosili swoje prace, które oprócz swęj naukowej wartości, zdaniem mojem mają szczególnie tę zasługę, iż z głębszém pojmowaniem istoty obłąkania i form chorobnych, dały pochop do zakładania instytutów dla tego rodzaju chorych.

Z powstaniem zakładów dla obłąkanych, które dopiero w ostatnich dziesiątkach bieżącego wieku zaczęły się doskonalić, wyrobiły się też i nowe metody leczenia, lubo jeszcze w końcu zeszłego wieku i w pierwszej ćwiartce bieżącego stulecia opieka nad obłąkanymi była w stanie nader oplakany. Więzy, łańcuchy i kary cielesne nie były rzadkie, a nawet były na porządku dziennym, i z bólem wyznać muszę, że jeszcze w roku 1868 na własne oczy widziałem tego rodzaju fakta, mianowicie też w Niemczech i w Belgii, które tak słyną ze swęj oświaty.

Główne, zasadnicze przekształcenie zakładów dla obłąkanych, poczęło się jednak dopiero w końcu XVIII i na początku XIX wieku, i w tym względie na szczególną uwagę zasługuje okoliczność, iż prawie jednocześnie odezwały się w różnych krajach głosy za nieszczęśliwymi i pozbawionymi wszelkiej opieki obłąkanymi. Przedewszystkiem należy tu wymienić Dra Pinel we Francyi (1792 r.), Chiarruggi we Włoszech (1794), Williama Tuke w Anglii (1796), Langermanu w Niemczech (1797).

Główna jednakże zasługa należy się nieśmiertelnemu Pinelowi, który idąc za popędem szlachetnych idei humanitarnych swojego czasu, w najburzliwszych chwilach rewolucyi, nie bez narażenia się na osobiste niebezpieczeństwo, pod murami Paryża t. j. w Bicêtre, rozpoczął swą wielką reformę od zdjęcia obłąkanym łańcuchów, które na nich ciążyły.

Z początku Pinel szukał u ówczesnej władzy poparcia swych myśli i dążeń, mając zawsze na celu dobro nieszczęśliwych obłąkanych: nazwano go umiarkowanym, arystokratą, co w owym czasie prawie równało się wyrokowi śmierci. Nieulekniony Pinel odwołał się do rady gminnej miasta Paryża w pełnych zapału wyrazach, domagając się upoważnienia do przeprowadzenia swoich reform. „Obywatelu,“ rzekł do niego Couthon, „odwiedzę cię jutro w Bicêtre, ale biada ci, jeżeliś nas w błąd wprowadził, i jeżeli pomiędzy twoimi waryatami ukrywasz nieprzyjaciół narodu.“

C o u t h o n rzeczywiście przybył nazajutrz, wkrótce jednak sprzykrzyły mu się krzyki i wycie obłąkanych, których chciał badać każdego z osobna, i rzekł do P i n e l'a: „Obywatelu, czy sam oszalałeś, że chcesz takie bydło uwolnić z kajdan? Rob z nimi, jak ci się podoba, ale się obawiam, iż sam padniesz ofiarą twoich uprzedzeń.“

Tegoż samego dnia P i n e l rozpoczął wielkie swe dzieło, a starania jego były powodem i przykładem do przeistoczenia całej psychiatrii.

W Niemczech najpierwszym zakładem, w którym przeprowadzono nowe wyobrażenia o leczeniu i doglądaniu obłąkanych był S o n n e u s t e i n w Saxonii, pod kierunkiem P i e n i t z'a.

Niemniej ważnym i zasłużonym w dziedzinie psychiatrii był uczeń P i n e l'a, Jan E s q u i r o l (1812—1840); pod jego kierunkiem powstała w r. 1817 najpierwsza klinika psychiatryczna (w Paryżu).

Od tego dopiero czasu możemy liczyć epokę zakwitnięcia psychiatrii, które niebawem poczęło bujny plon wydawać, i dlatego w zupełności potwierdzamy słowa zmarłego niedawno D a m e r o w'a: „Niepodobna nie uznać, że „postęp” nawet przebojem, jest hasłem psychiatrii nowoczesnej, a powrót do przeszłości lub zastanowienie się w stanie obecnym jest niemożliwym.“

Podobnie jak P i n e l i E s q u i r o l we Francyi, tak w Niemczech: L a n g e r m a n n, R e i l, H o f f b a u e r i P i e n i t z wiele dla obłąkanych zrobili, lubo jeszcze w roku 1813 R e i l o zakładach w Niemczech w ten sposób się wyrażał:

„Nieszczęśliwe te istoty przepędzają życie swoje w domach kary, w więzieniach, w opuszczonych i zrujnowanych klasztorach, albo też po nad bramami miast, w siedliskach sów i puszczyków, albo też obłąkani bywają przykuci w ciemnych, wilgotnych i stęchłych podziemiach, gdzie gniją w swoim własnym kale. Łańcuchy wpijają się w ich ciało, a zwiędłe, ziemiaste ich twarze z upragnieniem wyglądają śmierci, która ma ich wybawić od męczarni, a zarazem osłonić wstyd i hańbę, jaką takie postępowanie rzuca na współczesnych. Nieszczęśliwi obłąkani zależą od dobrej woli niemilosiernych dozorców, i prawie jak drapieżne zwierzęta służą za widowisko dla publiczności. W tak zwanych zakładach, spędzeni są wszyscy razem, bez różnicy płci, wieku i stanu, a porządek i spokojność utrzymuje się przy pomocy postrachu i bata. Nadzór powierzony jest ludziom, o dobro chorych niedbającym, okrutnym, bez sumienia, którzy nie mając osobiście żadnego pojęcia o jakimkolwiek leczeniu, nie słuchają rad lekarzy, już to z przyczyn wyłącznie samolubnych, już też z głupoty.“

Inny sprawozdawca H u n g e r b ü l l e r, w r. 1846 w ten sposób opisuje stan obłąkanych w Szwajcaryi.

„Większa część rządów kantonalnych, nie zajmuje się wcale lub bardzo mało swoimi obłąkanymi i nieszczęśliwi ci przemieszkują w okropnych l o c h a c h, które nieraz bywają gorsze od stajen, dla bydła przeznaczonych. Poślanie ich składa się ze zgniłej słomy, a za całe przykrycie mają tylko brud, pokrywający ich nagie ciało. Światło i powietrze są to rzeczy dla nich nieznanne.“

Krótkie te, ale wymowne opisy, dają nam dosyć jasny obraz, jak smutny, nawet niedawno, był los obłąkanych. Dzięki jednakże mężom, jak Pinel, Langermann i wielu innych, którzy położyli niesmiertelne zasługi w tem wszystkim, co obłąkanych dotyczy, czasy te należą już do przeszłości, i budzą już tylko bolesne i przykre wspomnienie.

W ostatnich czasach, szczerzy i żywy współdział dla losu obłąkanych, ożywia wszędzie lekarzy, rządy i filantropów. Miejsce dawnych więzień zajęły dobrze, nawet wspaniale urządzone zakłady; gdzie używano łańcuchów i kar cielesnych, spotykamy dziś obchodzenie się łagodne, pełne życzliwości i współczucia; a niesumiennych dozorców zastąpili dziś lekarze specjaliści, którzy z zamiłowaniem i przyjemnością pełnią ciężkie obowiązki swego powołania, trzymając się zasad zdobytych mozolną i długotrwałą pracą i wieloletniemi doświadczeniami, i rzeczywiście we wszystkich państwach Europy na czele takich zakładów, teraz stoją lekarze, jako dyrektorowie trzymając w swym ręku cały zarząd.

Tak więc dzisiejsze pojęcia o opiece nad obłąkanymi i leczeniu tych nieszczęśliwych, weszły na drogę nową i zupełnie od dawnych różną, a słowa mego szanownego przyjaciela i kolegi Dra Leidesdorfa, że „Europa uważa sobie za powinność, nie tylko doglądać należycie obłąkanych, ale wynagrodzić krzywdy, wyrządzone im przez ubiegłe wieki“ — najzupełniej się sprawdzają.

Niemcy zrobiły bardzo wiele dla psychiatrii, a imiona ludzi takich, jak Nasse, Friedreich, Jacobi, Ideler, Roller, Flemming, Damerow, Lehr, Griesinger, śmiało stanąć mogą obok nazwisk lekarzy francuzkich i angielskich (Pinel, Esquirol, Baillargier, Falret, Pritchard, Tuke, Conolly i wielu innych) i godnie przedstawiają postępy nowoczesne w nauce.

Dzięki tym pionierom psychiatrii słusznie i bez przesady powiedzieć można, że ta gałąź medycyny zajęła jedno z pierwszych miejsc pomiędzy naukami lekarskimi i humanitarnymi. Jakoż doświadczenie lekarzy różnych krajów dowodnie przekonywa, że starania około obłąkanych nie są daremne, i że, im wcześniej obłąkany bywa pomieszczonym w zakładzie, tem prędzej do zdrowia powraca, zaś z liczby świeżych wypadków, większa połowa wychodzi zdrową z zakładów.

(Dokończenie nastąpi).

O działaniu fizyologicznem i własnościach leczniczych wodanu chloralu.

(Hydras chlorali).

Spostrzeżenia

F. Aleksandra Janiszewskiego, lekarza szpitala Śgo Jana Bożego w Lublinie.

(Ciąg dalszy *).

Spostrzeżenie 6. Podrażnienie uczucia. Omamy słuchowe.

Bezsenność.

W dniu 16 marca przyjętym został do zakładu Piotr H., włościanin, lat 35 wieku liczący, który będąc poprzednio zupełnie zdrowym, od dwóch tygodni, zaczął zdradzać cierpienie umysłowe niezwykłą drażliwością, obawą czegoś nieokreślonego,

*) Patrz Nr. 42 Gaz. lek.

wreszcie bezsennością. Z zeznania rodziny okazuje się, że w rodzie ich, tak w linii prostej jak i pobocznych, nie znane są w ogóle żadne cierpienia nerwowe. Chory zaś wiódł życie tak trzeźwe i pracowite, że żadnej przyczyny cierpienia odszukać niepodobna. Budowy ciała chory jest dobrej, skład głowy ma zupełnie prawidłowy, narządy oddechowe, krążenia i trawienia w stanie normalnym i funkcje ich prawidłowe. Chory sam przytomny i stan swój zeznaje dokładnie; powiada: że przed miesiącem już począł doznawać dziwnego pociągu do wódki, i to tak dalece, że się od niego wstrzymać nie mógł, i nawet kilka razy wbrew zwyczajowi upił się doskonale. Dalej, że od dwóch tygodni, sam nie wie dlaczego, najniepozorniejsza rzecz go gniewa i doprowadza do takiego stanu, że panować nad sobą nie umie; niesłusznie krzywdzi żonę i dzieci, po nocach zaś doznaje dziwnej obawy, zdaje się mu, że ktoś chodzi po izbie, a niema tyle siły nad sobą, żeby wstać i przekonać się, czy to jest prawda lub nie; że wreszcie głównie z tego powodu, od dni ośmiu nie sypia prawie zupełnie, tak we dnie jako i w nocy. Powód tego cierpienia chory przypisuje urokom i prosi, żeby go jakim bądź sposobem od tego uwolnić.

Tegoż samego dnia w którym chory przybył do zakładu, o godzinie pół do drugiej po południu, zadano mu 4 skrupuły chloralu w pół uncyi wody, z syropem gumowym zmieszanej, zmierzwszy poprzednio temperaturę, oddech i tętno.

Nie odstępując od łóżka chorego do chwili sprowadzenia snu zupełnego, dokładnie mogłem badać zmiany stopniowe, jakie lek podany w jego ustroju sprowadzał.

Po upływie 10ciu minut pojawił się lekki, suchy, urywany kaszel, z uczuciem drapania w gardle (tak samo jak w wypadku powyżej podanym). Chory przytem przytomny, coraz jednak weselszy, opowiada dokładnie wszystko co mu się zdaje że słyzy po nocach, jaką ma chęć do wódki i t. p. Po upływie 20stu minut mówi coraz głośniej, chce wstać i chodzić, na co mu chętnie zezwolono. Chód jego chwiejący się i niepewny — zeznaje tę wadę, stara się ją ukryć, śmieje się wesoło; ręce drżać mu zaczynają. Stan taki trwa minut 10, po upływie których rozwija się lekki stan ekscytacyjny, podobny do tego, jaki następuje po użyciu chloroformu. Chory śpiewa ale niedokładnie, jakby pijany, ruchy stają się ociężałe, na zadawane pytania odpowiada leniwie; ten stan trwał minut 20.

Ponieważ po upływie 50 minut sen się nie zjawił, podałem choremu jeszcze jeden skrupuł chloralu w dwóch drachmach wody z syropem gumowym zmieszanej, poczem zaczął niezrozumiale coś mówić, zupełnie tak, jakby był silnie pijanym, wypręzał ręce i nogi, oddech jego stał się przerywanym i krótkim, tak, jakby się chciał udusić; trwało to jednak zaledwie minut dwie, potem rozwinęła się bezwładność ogólna, zupełna, a z nią sen o godzinie 2, minucie 20. Oddech był spokojny, głęboki, z sapaniem głośnem połączony.

Odchyliwszy powieki, spostrzegłem źrenicę silnie skurczoną, na światło nie czułą. Czułość skóry zupełnie stracona: głębokie ukłucie szpilką nie wywołuje odruchów zwrotnych (refleksyjnych), zjawia się kaszel z dusznością, który trwa sekund kilka.

O godzinie 2, minucie 15, czułość źrenicy powraca, chociaż jest znacznie skurczoną; ukłucia głębsze pod nosem i między brwiami, wywołują ruchy brwi i wargi górnej. Przy szybkim podniesieniu i opuszczeniu ramienia, chory otworzył oczy i zaraz je zamknął. Na czole zjawia się pot.

Temperatura:	przed zadaniem leku . . .	37° C.
	w czasie snu . . .	36,5° C.
Tętno:	przed zadaniem leku . . .	100
	w czasie snu . . .	80
Oddechów:	przed użyciem leku . . .	28
	w czasie snu . . .	26

Chory spał do godziny 11 w nocy, o której obudziwszy się, zjadł smacznie pozostawioną mu kolację, oddał mocz w przygotowane naczynie, i ułożywszy się na nowo, noc całą przespał najsmaczniej.

Badany po zaśnięciu oddech chorego pod względem zapachu, wydzielal woń właściwą chloralowi, a mocz roztworem Fehlinga badany, nie wykazał obecności chloroformu.

Dla uzupełnienia obserwacji niniejszej, dodać mi wypada, że chory ten pozostawał w zakładzie dni dziesięć. Raz jeszcze jeden miał zadany chloral w dawce jednej drachmy na raz, z powodu, że sen nie zupełnie się uregulował po pierwszym użyciu leku, i że nie doznając w następstwie omamów słuchowych, i pod względem wygórowanej poprzednio drażliwości czując się uleczonym, z zakładu jako zdrow zupełnie, wypisany został.

Z powyższych sześciu spostrzeżeń, następujące wówczas wyprowadziłem wnioski:

1. Że Wodan chloralowy bez zaprzeczenia posiada znacznie więcej jak wszystkie dotychczas znane środki lekarskie, własności usypiających.

2. Że sen spowodowany za pomocą tego środka, najbardziej się zbliża do snu prawidłowego, gdyż jest spokojnym i przeciągłym, a po ustąpieniu, pozostawia po sobie znużenie znacznie lżejsze jak sen, spowodowany przetworami makowca lub chloroformem.

3. Że Wodan chloralowy usypiając, sprowadza jednocześnie znieczulenie ogólne, podobne do tego, jakie sprawia chloroform.

4. Że znieczulenie to, jakkolwiek w początkach zupełne, trwa znacznie krócej, niż znieczulenie chloroformowe.

5. Że jednocześnie ze snem i znieczuleniem, wodan chloralowy sprowadza ogólne zwolnienie masy mięśniowej, cechujące się bezwładnością kończyn i uczuciem zmęczenia w oczach.

6. Że podobnie jak chloroform, w znacznie jednak mniejszym stopniu, sprowadza przytępienie organów zmysłów, jakoto: osłabienie wzroku i słuchu, oraz mniejszą czułość smaku.

7. Że nie sprowadza nigdy tak silnej ekscytacji jak chloroform.

8. Również w wyjątkowych tylko razach sprowadza zatrudnienie oddechu i drgawki mięśniowe.

9. Że stale wpływa na niżenie temperatury ciała i zwolnienie częstości tętna.

10. Że nie sprawia zaburzeń w trawieniu, podnosi tylko apetyt, i nie wywołuje ani zaparcia, ani rozwolnienia stolca.

11. Że działanie jego, wbrew twierdzeniom *L i e b r e i c h a*, nie wywiązującemu się zeń w ustroju chloroformowi, lecz prawdopodobnie, jego tylko składowym częściom przypisać należy, gdyż ani oddech używających chlorał nie posiada zapachu chloroformowego, ani mocz nie redukuje tlennika miedzi na tlenek w roztworze *F e h l i n g a*.

12. Szybkość i siła jego działania, oprócz czystości przetworu, zależną jest od warunków indywidualnych, i wreszcie:

13. Że nawet w stosunkowo znaczniejszej dawce użyty, jak stwierdza *s p o s t r z e ż e n i e* 5te wyżej podane, niekoniecznie sprowadza groźne objawy duszności, jak to spostrzegł *D r. J a s t r o w i c* w klinice westfalskiej.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Kumys i jego użycie w medycynie.

Przez *Wiktora Jagielskiego*, Dra med. Uniwersytetu Berlińskiego,

b. Naczelnego lekarza w armii pruskiej.

Tłumaczył z angielskiego *D r. medycyny Jan Kwaśnicki*, lekarz ordynujący w Szpitalu Ewangelickim.

(Dokończenie *).

Do wyżej wspomnianych przez *D r a G r i e v e* przyczyn — dla czego kumys potrzebował tak długiego czasu dla swego rozpowszechnienia w zachodniej Europie, możemy na pewno dodać, że publiczność zawsze miała głęboko zakorzeniony, lecz nieuzasadniony wstręt do użycia żywotnych materij będących w stanie fermentacyi. Następnie mówiono zawsze pogardliwie o tém, że koczujące plemiona stepów rossyjskich, żywią się najczęściej w czasie lata prawie wyłącznie mléką kobyłą będącą w stanie fermentacyi, lub już sfermentowaną, i to uważano jako dowód braku cywilizacyi tych plemion. Nareszcie nie mało się przyczyniła do opóźnienia użycia kumysu w Europie i ta okoliczność, że ze wszystkich rodzajów mléka, jedno tylko kobyłe samo z siebie jest w stanie przechodzić w fermentacyę winną; mleko zaś obfite w sernik i masło, a ubogie w cukier mleczny, jak mléko ośle, krowie i kozie, nigdy samodzielnie nie ulega fermentacyi, lecz musi być wywołane za pomocą środków sztucznych. Zresztą może nieraz próbowano zrobić wino mleczne, lecz to się nie udało. Z drugiej strony zakorzeniony przesąd zwolenników kumysu, że skuteczność tego leku ograniczona jest do pewnego miejsca przez odpowiedni klimat i właściwość stepowej wegetacyi, sprawił to, że wyrabianie kumysu w innych częściach Europy zawsze będzie wątpliwem. Nietrudno jest odgadnąć dlaczego w Europie nie możemy wyrabiać kumysu z mléka kobyłego, które jest tak rzadkiem i drogiem, że jesteśmy zmuszeni przygotowywać je z mléka oślego, koziego i krowiego, które jest więcej u nas rozpowszechnionem. Najłatwiejszem byłoby wyrabianie tego przetworu z mléka oślego, najbardziej zbliżonego pod względem chemicznym do mléka kobyłego. W tym

* Patrz Nr. 42 Gaz. Lek.

jednak kraju nie może to mieć miejsca bez wielkich wydatków, kiedy dwie oślice dające taką ilość mleka jak jedna klacz, są koniecznymi dla zaopatrzenia w kumys jednego chorego. Możemy jednak mieć nadzieję gdy opinia powszechna będzie zupełnie przekonana o wielkiem dobrodziejstwie kumysu, że stadniny w tym kraju nie będą miały na celu nietylko poprawienia rasy koni, lecz także dostarczenie prawdziwego mleka kobyłego dla cierpiącej ludzkości. Zdaje się, że rezultat ten, mający najwyższe praktyczne znaczenie, może być osiągniętym bez uszkodzenia głównego celu, dla którego stadniny istnieją. Postępowanie rządu rossyjskiego może służyć jako przykład: sprowadził on własnym kosztem klacze stepowe, i zaopatrzył niemi kilka zakładów kumysowych w Rosyi, w skutku czego oszczędził chorym wydatków i niedogodności podróży do Tataryi. Jakoby to była dogodność dla angielskiej publiczności, gdyby taki zakład mógł egzystować na wyspie Wight, przy której pięknym klimacie, kumys miałby wszelkie szanse uzdrawiania chorych tam przybywających!

Niemożliwą jest rzeczą ściśle zakreślić, jaką ilość kumysu w pierwszej chwili należy zalecić choremu; zależy to od mniejszego, lub większego osłabienia chorego, jego konstytucyi i natury choroby. Dzienna dawka w początkach choroby nie powinna przechodzić jednej butelki, branej szklankami w odstępach czasu mniej więcej odległych. W dniach następnych winno być dodane dwie lub trzy szklanki. W każdym razie należy wypić większą część przed południem, a czas od godziny 12ej do 4ej, winien być wyłącznie przeznaczony na obiad i sen. Obiad (jeżeli tego zachodzi potrzeba) może się składać z rosółu i ryb, lub mięsa (z wyjątkiem wieprzowiny i gęsi). Gdzie jest skłonność do konstypacyi mogą być używane owoce, a rano, szklanka świeżego mleka, lub też butelka wody sodowej wypita wieczorem. Gdy jednak jest usposobienie do dyaryi i rozwolnienia, w takim razie należy starannie unikać mleka, owoców i innych roślinnych pokarmów, kumys zaś powinien być starszym. Przy obiedzie można wypić kieliszek wina (oprócz czerwonego), lub nieco dobrego piwa. Kolacją (jeżeli jest żądana) stanowi kotlet lub pieczeń. Herbata, kawa i inne środki pobudzające, powinny być unikane. Zimne kąpiele są bardzo niebezpieczne, obmywanie zaś ciała raz na tydzień ciepłą wodą jest wielce użyteczne. W celu uniknięcia napływu krwi do ważnych organów, chory po użyciu kumysu winien używać tyle ruchu ile to jest możebnem bez zmęczenia. W czasie leczenia (które trwa od 5 do 6 tygodni) chory powinien trzymać się ciepło, stosownie do pogody, i zabezpieczyć się od chłodnych wiatrów, przeciągów powietrza i zamaczania nóg. W czasie niepogody i w zimie, chory powinien używać ruchu w obszernych, dobrze przewietrzanych pokojach; w czasie zaś pięknej pogody powinien być na świeżem powietrzu jak można najdłużej. Co się tyczy ilości kumysu, jaką ma używać chory, rzecz ta w krótkim czasie po rozpoczęciu leczenia może być zostawiona do woli chorego, który sam określi wiele butelek jest w stanie wypijać dziennie. Uczucie pełności w żołądku i przymusowe połykanie kumysu wskazują iż lepiej w tym czasie nie pić kumysu. Mdłości i dyarya bez bóleści zdarzająca się u niektórych osób, w ciągu pierwszych dziesięciu dni i zawsze prawie dobrowolnie ustępująca, nigdy nie wymaga leczenia. Przeciwnie najbardziej delikatne osoby bardzo prędko tak się doń przyzwyczajają, że stale go znoszą, a wskutku tego w krótkim czasie dochodzą do pożądaných rezultatów.

Mdłości po użyciu kumysu łatwo się usuwają przez spożycie kawałka chleba ze solą po każdej szklance do czasu aż mdłości zupełnie ustąpią. Ruch po użyciu każdej szklanki na świeżem powietrzu a w zimie w mieszkaniu, jest bardzo pożądanym; nigdy jednak chory nie powinien zmuszać siebie do ruchu, kiedy czuje potrzebę odpoczynku. Chorzy będący w łóżku, nie mogą więcej używać nad 6 kubków dziennie. Nakoniec dodajemy, że użycie kumysu nie przeszkadza żadnej innej jednoczesnej kuracyi, która może być uważaną za potrzebną szczególnie przy chorobach miejscowych. Byłoby rzeczą bardzo pożyteczną, gdyby chorzy a szczególnie suchotnicy zamiast picia kumysu raz na rok (jak to zwykle bywa) w ciągu sześciu tygodni, lub dwóch miesięcy, używali go dwa lub trzy razy przez cztery lub sześć tygodni. Pobył w ciepłym klimacie przyczynia się nie mało do

osiągnięcia dobrych rezultatów z użycia kumysu wypływających, szczególnie w chorobach już bardzo rozwiniętych. Chorzy jednak, którzy nie mogą mieć wszystkich wygód życia za granicą, lepiej zrobią, jeżeli kuracyi kumysowej poddadzą się w domu.

W celu otrzymania pożądaných rezultatów z leczenia kumysowego, każdy chory powinien zachowywać następujące przepisy:

- 1) Każde poważniejsze, nurzące zajęcie, winno być usunięciem; wszystkich drażniących widoków i gwałtownych wzruszeń należy unikać a przeciwnie starać się o spokój.
- 2) Chory może się żywić albo samym tylko kumysem, albotóż, gdy żąda stałych pokarmów, może jeść łatwo strawne mięsa. Jeżeli czuje potrzebę picia, może używać cokolwiek wody, lekkiej herbaty, lub piwa.
- 3) Powietrze powinno być czyste; w lecie chory powinien być jak najdłużej na otwartem powietrzu i na słońcu, w zimie zaś w ciepłych i dobrze przewietrzanych pokojach.
- 4) Chory powinien używać tyle snu, ile potrzeba bez żadnej przeszkody.
- 5) Nim się użyje kumys, należy go najprzód zamieszać, tak żeby wszystkie jego składowe części były dobrze zmieszane i razem wypite. W chłodnej piwnicy kumys może być przechowywanym przez trzy, lub cztery miesiące, lubo nabiera smaku mocniejszego i bardziej kwaśnego.

STATYSTYKA LEKARSKA.

Obraz ruchu i postępu c. k. Zakładu zdrojowego w Krynicy w r. 1870.

Skreślił Dr. M. Zieleniewski lekarz rządowy Zakładu zdrojowego w Krynicy.

(Dokończenie *).

XVI. Literatura Krynicy pozyskała w r. 1870 następujące drukiem ogłoszone przyczynki:

1. Dr. Zieleniewski. „Obraz ruchu i postępu Zakładu zdrojowego w Krynicy w r. 1869”. Kraków 1870, w drukarni Uniw. Jag. w 8ce s. 21.
2. Dr. Zieleniewski. „Ruch i postęp c. k. Zakładu zdrojowego w Krynicy w r. 1869”. Zobacz Gaz. Lek. r. 1870. Nr. 39.
3. Dr. Zieleniewski. „Statua Najświętszej Panny w Krynicy, według pomysłu ś. p. A. Grottgera wzniesiona” z drzeworytem. Zobacz „Tyg. Ill. warszawski” r. 1870. Nr. 130.

Oprócz tego bardzo wiele czasopism krajowych i zagranicznych z r. 1870, zawierają w sobie artykuły i korespondencye o Krynicy.

XVII. Dla ocenienia rozwoju i wzrostu Zakładu zdrojowego w Krynicy, zestawiamy obok siebie cyfry z akt urzędowych zaczerpnięte, jakie w ubiegłym dziesiątku lat między r. 1860 a 1870, w najważniejszych działach tutejszego gospodarstwa zdrojowego zauważano.

I tak było:	w 1860	w 1870
Domów gościnnych	15	57
Pokojów gościnnych	113	590
Gabinetów łaźiebnych	27	72
Ogólna liczba rodzin bawiących	384	739
Ogólna liczba osób	990	1643
Wydano kąpiel mineralnych	16020	28210
Rozesłano w handel wody kryn. fl.	23000	45630

Powyższe cyfry najwymowniej przekonywają o wzroście zakładu zdrojowego w Krynicy, za czém tém bardziej przemawia, znakomity wzrost stale osiedlonych tu mieszkańców, trudniących się rozmaitemi rękodzielami i handlem, tak, iż nie brak dzisiaj w Krynicy

rzemieślników wszelkiego rodzaju, jakoto: krawców, szewców stolarzy, cieśli, tapicera, szklarza, malarza, murarzy, zamkarza i kowali — niezbywa, na stałych handlach towarów kolonialnych i norymberskich — na licznych restauracjach nawet po za okresem pory kąpielowej — zgoła dzisiaj niemal wszelkie potrzeby codziennego życia o każdej porze z łatwością zaspokojonemi być mogą. Ile na tem zaludnieniu zyskał sam zakład, ile jego zewnętrzne uporządkowanie a nawet ułatwienie uozdobienia, a o ile przez owo zaludnienie podniósł się miejscowy przemysł i handel, a skutkiem tych i niejaki dobrobyt, każdy snadno zrozumie.

XVIII. Pragnąc przechować pamięć kolejnego rozwoju tutejszego zakładu, wyliczymy tu pokrótce tegoroczne zmiany, ulepszenia i uposażenia zdrojowiska. Tu należy:

1. Rozpoczęcie w październiku 1870 r. budowy chodnika krytego w Krynicy — gmachu 35 sążni długiego a 8 sążni szerokiego, mającego pomieścić:

a) galerię krytą dla przechadzki osób podczas picia wód mineralnych.

b) salon do używania wód mineralnych zamiejscowych, w celu leczeń zdrojowych, ze wszelkimi do tego potrzebnymi urządzeniami jakoto: aparatami do ogrzewania wód na ciepło pić się mających, do dostarczenia mleka, serwatki lub żentycy i tym podobnych przymieszek do wód mineralnych dodawanych.

c) salon do zasięgania rady lekarskiej i rozmowy z lekarzami zdrojowymi, podczas samego picia wód nieraz nieodzownie wymaganą.

d) żentyczarnię, z całym jej urządzeniem.

e) lokal na kąpiele gazowe z rodzimego kwasu węglowego, któremi Krynica wszystkie krajowe zakłady wyprzedzi.

f) lokalności przeznaczone do manipulacji napełniania wody krynickiej — wraz z odpowiednimi magazynami do przechowania skrzyń wód mineralnych: krynickiej i słotwińskiej, tudzież do pomieszczenia wszelkich ku temu służących materyałów.

Program i rozkład wspomnioną budowlę jeszcze w r. 1868 przez piszącego niniejsze sprawozdanie wypracowany, a przez Najwyższe Władze Rządowe w zupełności przyjęty posłużył p. inżynierowi Fel. Księżarskiemu do wygotowania architektonicznego planu na wspomnioną budowlę, któryto plan mimo wielokrotnych badań przez rozliczne urzęda budownicze, w głównych swych częściach nietknięty, ostatecznie przez p. inżyniera Richtera w szczegółach wyrobionym został, a nakoniec pod tegoż technicznym kierunkiem w r. 1871 wykonany zostanie.

Wystawieniem wspomnionego budynku (kosztem około 50,000 złp.), pozyska Krynica nie tylko świeży dowód wspaniałomyślną i szczodroliwą opieką Wysokiego Rządu, ale nadto uczyni się zadosyć ścisłym wymogom, jakie na Krynicy, będącej Zakładem zdrojowo-leczniczym ciąży, którego właściwe przeznaczenie z każdym niemal rokiem najwidoczniej swoje spełnianie znajduje. O ile bowiem wybudowanie łazienek urzeczywistniło zadanie Krynicy, jako miejsca kąpielnego; o tyle wybudowanie powyżej opisanego chodnika krytego, zrealizuje zadanie Krynicy jako leczniczo-zrojowego Zakładu, a tak mądre projekta Komissyi z r. 1856 z prof. Dietla, prof. Bryka, i ś. p. Kremera dyrektora budown. złożonej, restaurację Krynicy na celu mającej, wytawieniem namienionej budowli w zupełności zrealizowanemi zostaną.

2. Sprzedaż 13tu placów pod budowę domów mieszkalnych w Zakładzie krynickim w r. 1870, przez Wysokie ministerstwo skarbu zatwierdzona, przysporzy Krynicy w najbliższej przyszłości około 100 pokojów dla gości zdrojowych przeznaczonych. Już niektórzy z tych prywatnych właścicieli owych przyszłych 13tu domów, rozpoczęli stawiać swe budynki, dając żywy dowód zaufania w przyszłość i interes Krynicy, przez poświęcenie jej swego kapitału.

3. Obudzona temi objawami chęć do szukania godziwych na drodze pracy i przedsiębiorstwa w Krynicy korzyści, skłoniła firmę P o n c e t et Cie. do zamiaru wystawie-

nia w Zakładzie tutejszym wielkiego domu gościnnego o 40 pokojach, wraz z odpowiednimi salami towarzyskimi, a rokowania te ze wspomnianą firmą P o n c e t et Cie w 1871 na nowo podjęte, pomyslny może skutek uwieńczy.

4. Jest także dla Krynicy nadzieja, posiadania bardzo pięknego budynku fotograficznego, jaki tu wystawić zamierzył p. W. M a l i s z e w s k i fotograf z Krakowa, znany ze swych pięknych reprodukcji fotograficznych wielu pamiątek Krakowa i Galicyi — albowiem zarząd zdrojowy w Krynicy na prośbę p. M a l i s z e w s k i e g o, o udzielenie mu bezpłatnie placu i materiałów budowlanych, do wystawienia jego kosztem *atelier* fotograficznego, w zasadzie już się zupełnie zgodził, a obecnie idzie tylko o niektóre formalności kontraktu.

5. Nie wspominamy tu o mnóstwie ulepszeń i upiększeń, dotyczących wewnętrznego urządzenia Zakładu, lub jego zewnętrznej kultury, jakoto: o dokupieniu bielizny kąpielnej; o sprawieniu nowych, lub o naprawie dawnych mebli, materaców, sztorów, lamp i t. d.; o zasadzeniu wielu drzew, krzewów ozdobnych i kwiatów na promenadach; o wystawieniu nowego bezpiecznego mostu na rzece Krynicy, kosztem funduszu dróg krajowych, przedzielającej Zakład zdrojowy od wsi Krynicy; o sprawieniu ze składek wielu nowych aparatów kościelnych do kaplicy zakładowej; zgoła nie wymieniamy mnóstwa szczegółów, zwiększających znakomicie inwentarz Zakładu zdrojowego, których nabitek przyczynia się znakomicie do wygody gości kąpielnych, dając zarazem niezatarte świadectwo opieki i gorliwości o dobro tutejszego zdrojowiska, zarządzającej niem c. k. Dyrekcyi skarbowej kraju naszego.

6. Spełnione powiększenie liczby wozów pocztowych w r. 1870, tak iż codziennie rano i noc po dwa dyliżanse z Bochni do Krynicy tam i napowrót odjeżdżały, ułatwiło gościom krynickim podróż do tutejszego Zakładu, co z prawdziwem uznaniem przez całą publiczność przyjętém zostało. Związek przeto Krynicy za pomocą 4 powozów pocztowych dziennie tutaj kursujących, tudzież tutejsze biuro telegraficzne dostatecznie uczyniło zadość wszelkim potrzebom, a nawet życzeniom publiczności, co do połączenia Krynicy z resztą cywilizowanego świata.

XIX. Do używania rozrywek i przyjemności dla gości przygotowanych jakoto:

a) wybornej muzyki z Pragi sprowadzonej, pod dyrekcją kapelmistrza Karola Massy,

b) balów i wieczorów z tańcami połączonych — tudzież koncertów;

c) jakoteż do przedsiębrania spolem wycieczek do miejsc z natury uroczych, lub do historycznych okolic Krynicy, przeszkadzała nie tylko niepogoda, dotkliwie niemal przez cały sezon kąpielny tego roku gościom dokuczająca; ale nadto ogólne przygnębione usposobienie umysłowe społeczną wojną francuzko-niemiecką spowodowane;

d) jedno tylko utrzymywanie w czytelni zdrojowej 10 gazet przez tutejszy zarząd kąpielny, żywo zajmowało tego roku uwagę naszej publiczności zdrojowej.

XX. Z dobrodziejstwa c. k. Rządu udzielającego corocznie 600 bezpłatnych kąpiel i 5 pokojów o 10 łózkach, do użycia przez cały czas pory kąpielnej, dla ubogich kuracyi zdrojowej w Krynicy potrzebujących, korzystało tego roku 23 osób.

Z odsetków funduszu na przyszły szpital zdrojowy w Krynicy przeznaczonego, a powstałego z daru i składek państwa A. H. Zawiszów, który to fundusz na początku r. 1871 zlr. 1700 obligacyami indemnizacyjnymi wynoszący, złożony został przez Dra D i e t l a do przechowania w kassie Towarzystwa Naukowego krakowskiego, jak po inne lata tak i w 1870 r. korzystali ubodzy, ręką Dr. D i e t l a obdzielani.

Takim jest obraz ruchu i rozwoju Zakładu zdrojowego w Krynicy w roku 1870 otrzymany. Jak wszelkie ludzkie dzieło i sprawa, nie jest on jeszcze ostatecznym szczytem ani zamiarów, ani pracy, ani usiłowań zarządu zdrojowego; ale jest oczywistym dowodem, iż Zakład zdrojowy krynicki z każdym rokiem znaczne czyni ku lepszemu postępy — że mu niebrak troskliwej i szczodrej opieki najwyższych Władz Rządowych — że ustawicznie zwraca on powszechną uwagę lekarzy i publiczności krajowej — i że się cieszy nieustającą przychylnością i słusznem ocenieniem krajowców i postronnych.

Wiadomości bieżące.

— Kwas karbolowy przeciw zimnicy. (Przez Dra Treulich'a. *Wiener medicin. Presse. Nr. 12 1871.*). Doświadczenia Binz'a nad działaniem chininy, przede wszystkim nad jej wpływem przeciw-pasożytnym, — skłoniły autora przy leczeniu zimnicy do podstawienia zamiast chininy, innego środka przeciw-pasożytnego, a mianowicie kwasu karbolowego.

Mężczyzna 42-letni żyjący w okolicy panującej zimnicy, mocno zbudowany lecz źle wyglądający, cierpiał przez kilka miesięcy, pomimo używania chininy na zimnicę t. z. czwartaczkę (*febr. intermitt. quartana*). Śledziona była znacznie powiększona. Po użyciu małej ilości kwasu karbolowego w postaci poniżej opisaną, skutek był tak zadziwiający, że napady zimnicy natychmiast ustąpiły. Po pewnym czasie śledziona zmniejszyła się o połowę, i napady zimnicy nie powróciły.

W tymże czasie (Maj 1869) w „*Mediz. chirurg. Rundschau*” pomieszczony był wyciąg z „*The medical record*,” o skutecznym leczeniu zimnicy (*ma'aria*) kwasem karbolowym na wyspie Mauritius, zaś w „*Gazette medicale*” sprawozdanie z rozprawy Dra Calvert'a p. t. „Użycie kwasu fenyłowego przeciw zimnicy.” Zachęcony temi postrzeżeniami, autor robił dalsze próby z tym środkiem mając do tego sposobność w czasie panującej epidemii zimnicy w r. 1869.

Wypadki przytoczone przez autora, w liczbie ośmiu, należały do zadawnionych zimnic opierających się działaniu chininy. Chorzy (robotnicy) pochodzili z miejsc gdzie panowała zimnica, zamieszkiwali wilgotne chaty i byli wystawieni ciągle na wpływy miazmatu bagiennego. Rezultat leczenia kwasem karbolowym był wyborny. W 6 wypadkach wystarczyła do zupełnego uleczenia dawka 3 gran kwasu karbolowego, w jednym wypadku zadano 6 gran, w jednym zaś bardzo upartym (Nr. 3) 9 gran. Do czasu ogłoszenia tych obserwacyj, u żadnego z chorych zimnica nie powróciła, w żadnym też wypadku kwas karbolowy nie wywarł ubocznego szkodliwego wpływu.

1. B. 42-letni mężczyzna, silnie zbudowany, mizerny, wieśniak z nad Elby gdzie zimnica panowała nągminnie, cierpiał od 4ch miesięcy na czwartaczkę. Śledziona stanowiła wydatność dającą się widzieć i wyczuć z po za łuku żebrowego. Używanie dużych dawek chininy i to przez długi czas miało ten skutek, że napady niekiedy raz lub dwa razy nie występowały, ale powracały zawsze. Zadano temu choremu kwas karbolowy w formie następującej: *Rp. Infus. Gentian. e drachma una ad unc. quinque, Acid. carbol. gr. tria, Syr. simpl. unciam.* D. S. 3 razy na dzień łyżkę stołową. Ostatni napad zimnicy był 2 kwietnia 1869 r. Pierwszą łyżkę lekarstwa chory użył rano 3 kwietnia, i zażywał je do wieczora 6 kwietnia. Napad przypadający na 5 kwietnia nie wystąpił i w ogóle nie powtórzył się wcale. W połowie czerwca śledziona mało już była powiększona, wygląd chorego poprawił się. Ubocznego wpływu kwasu karbolowego na żołądek etc. nie było wcale. W ogóle więc chory użył 3 grana kwasu karbolowego.

2. G. 15-letni, syn wyrobnika wiejskiego, cierpiał od kilku tygodni na trzeciackę, pomimo leczenia chininą; śledziona wystawała na cal po za łuk żebrowy. Zadano temu choremu kwas karbolowy w formie powyższej. Napad dnia następnego po użyciu lekarstwa był o wiele słabszy i zarazem ostatni; dawkę powtórzono (w ogóle 6 gran); napady się nie powtórzyły.

3. N. 50-letni, wieśniak, nadzwyczaj wynędzniały, cierpiał od roku na *febr. interm. quotidiana duplicata*; chinina nie skutkowała. Napady występowały około godziny 11 rano i około północy; pierwszy był słabszy; dreszczyki, potem nieznaczne rozpalenie i nieznaczny pot, — trwanie 1—1½ godzin; napad około północy silny: mocny dreszcz, rozpalenie znaczne i obfity pot aż do rana. Ogólna małokrwistość, śledziona wystawała na 2 palce po za łuk żebrowy. Zadano najprzód 2 dawki chininy po 6 gran każda, na godzinę przed każdym napadem. Skoro skutku nie było, zadano choremu z powyższego lekarstwa z kwasem karbolowym po łyżce, na godzinę przed napadem, łyżkę 3cią w przerwie między obydwojma napadami. Po trzech pierwszych łyżkach napad następny był o wiele słabszy; następnego przedpołudnia wystąpiło tylko rozpalenie i pot, nocny napad wystąpił

o godzinę później jak zwykle i był także o wiele słabszy. Po wyżyciu 3 gran, przedpołudniowy napad nie wystąpił, nocny stał się słabszym i opóźnił się; po wyżyciu drugich 3 gran nocny napad zupełnie osłabł; trzecia dawka trzech-granowa sprowadziła zupełne uleczenie. Chory przyszedł zupełnie do siebie. W ogóle wyżył 9 gran kwasu karbolowego.

4. N. 20-letni robotnik w fabryce, oddawna cierpiący na zimnicę pomimo leczenia chininą, powrócił do zdrowia po wyżyciu 3 gran kwasu karbolowego.

5. N. 30-letni silnie zbudowany mężczyzna, od 4ch miesięcy cierpiał na zimnicę bez oznaczonego typu, raz codziennie, drugi raz co trzeci dzień, innym razem co czwarty dzień; chinina nie skutkowała. Po wyżyciu 3 gran kwasu karbolowego w powyższej formie, napady ustąpiły.

6. Wyrobnica cierpiąca po raz trzeci na zimnicę (trzeciackę) pomimo zadawania chininy. Po wyżyciu 3 gran kwasu karbolowego napady ustąpiły.

7. W. właściciel ziemski, zamieszkujący dom wilgotny w pobliżu bagien, leczony był przez długi czas chininą na zimnicę z codziennymi napadami. Śledziona zmniejszała się, dreszcze i rozpalenie ustąpiły, ale każdej nocy zaraz po pójściu na spoczynek występowały silne poty przez całą noc trwające. Przez cały dzień następny chory czuł się zdrowym. Po wyżyciu 3 gran kwasu karbolowego poty ustąpiły.

8. S. stolarz; podobny przebieg jak Nr. 7. Po wyżyciu 3 gran kwasu karbolowego ustąpiły obfite poty regularnie o 3 godzinie po południu występujące.

Przytoczone wypadki, choć liczba ich niewielka, nie zdają się być bez znaczenia, i rzucają światło na sposób działania chininy przy zimnicy.

N i e m e y e r w swém dziele Patologii i Terapii specjalnej, nie przypisuje chininie tego wpływu na zakażenie malaryczne, mówiąc że „prawie niewątpliwy jest tylko jej wpływ na najważniejszy i najniebezpieczniejszy objaw zakażenia malarycznego t. j. na gorączkę.” Jeżeli jednak kwas karbolowy jedynie swém działaniem przeciw-pasożytném i przeciw-miazmatyczném (gdyż innego jego działania nie znamy) zdoła leczyć zimnicę, z drugiej strony ponieważ stwierdzono postrzeżenia H e l m h o l t z'a (o zniszczeniu wibrionów znajdujących się w wydzielinie nosowej w t. z. katarze siennym przez miejscowe użycie chininy), że i chinina może wywierać podobne działanie, przeto możliwym jest wniosek że specyficzna skuteczność chininy w zimnicy zależy właśnie od tej jej własności, skierowanej wprost na zakażenie malaryczne: że więc działanie chininy jest tu przeciw-pasożytne.

Zgodnie z pojęciem istoty zimnicy, powyższe doświadczenia przemawiają za tem, że jest to cierpienie wywołane przez dostanie się do krwi pasożytnych organizmów pochodzących z wyziewów bagiennych.

Przyszłe badania muszą dopiero stwierdzić, do jakiego rodzaju należą te istoty organiczne, czy one są zwierzęce czy roślinne, lub czy też są mieszaniną obu; niemniej czy rozmaite formy malaryi nie zależą od różnic jakościowych tej *materia peccans* dostającej się do krwi. W ten sposób dalyby się wyciągnąć wnioski o złośliwości pewnych gorączek bagiennych, o różnaitości typu zimnicy. Są to może domysły bez podstawy; jednak gdzie wiadomość się kończy, tam zaczyna się domniemanie.

Słów kilka co do praktycznego znaczenia powyższych doświadczeń. Należy przyznać że są wypadki zimnicy gdzie chinina wcale nie pomaga. Otóż zdaniem autora kwas karbolowy ma być środkiem leczącym zimnicę. — Również specyficzną skuteczność w zimnicy przypisywano oddawna arsenikowi; P e a r s o n ogłosił w r. 1808 szereg wypadków leczonych skutecznie strychniną; W i l l e b r a n d (*Arch. f. Klin. Mediz. 1869*) uważa jod za specyfik. Wybierając jednak między temi nieobojętnemi środkami i kwasem karbolowym, prędzej zgodzimy się na ten ostatni, tembardziej że jak autor się przekonał, bardzo małe ilości kwasu karbolowego, nie obciążające ani żołądka ani kiszek, zdolne są do szybkiego i pewnego usunięcia zimnicy.

Z tego co było powiedziane, dają się wyciągnąć następujące wnioski:

1. Kwas karbolowy jest wyborynym środkiem leczącym zimnicę, nawet w wypadkach zadawnionych, nieustępujących od chininy.

2. Dla osiągnięcia skutku, występującego prędko i pewnie, wystarcza mała ilość kwasu karbolowego nie obciążająca żołądka i kiszek, ani w jakikolwiekby sposób szkodząca organizmowi.

3. Dawka dostateczna do uleczenia wynosiła przeciętnie 4 $\frac{1}{8}$ grana.

4. Kwas karbolowy jako 35 razy tańszy od chininy, mógłby przedewszystkiem być zadawany chorym uboższym.

5. Skuteczność kwasu karbolowego upoważnia nas do wniosku, że specyficzne działanie chininy przeciw zimnicy jest także przeciw-pasożytnicze.

6. Kwas karbolowy gruntuje pojęcie o istocie zimnicy: jako pasożytnego zakażenia krwi.

— Zakład kąpielowy i żętyczny w Jaworzu. Jaworze (*Ernsdorf bei Bielitz*) leży o $\frac{3}{4}$ mili od Bielska (*Bielitz*) koło Biały, w pograniczu Galicyi i górnego Szlązka austriackiego, w uroczej dolinie, osłonięj od północy lasistemi górami, w której panuje powietrze wonne, łagodne i czyni to miejsce nader pomocnym dla klimatycznej kuracyi. Oprócz wyrobów leczniczych z mleka kóz i owiec (żętyca) urządzone są w Jaworzu sztuczne kąpiele z zimnej wody i balsamiczne z świeżego igliwia, oraz kąpiele słamowe. W Jaworzu mają chorzy dogodne i obszerne mieszkania, zdrowe pożywienie, dobrą usługę i stosowne rozrywki. Do Jaworza prowadzi z dworca kolei żelaznej w Bielsku doskonały gościniec. Dyrektorem i lekarzem Zakładu jest Dr. Michał K a u f m a n n, krakowianin, członek tamecznego Towarzystwa lekarskiego. Jaworze, jako Zakład leczniczy krajowy, znajduje się pod naukową opieką i kontrolą Krakowskiej komisji balneologicznej i zasługuje na żywe poparcie kolegów-lekarzy. Dziedzicem Jaworza jest hr. M. S a i n t g e n o i s. Jakkolwiek Jaworze jest Zakładem żętycznym oddawna znanym, u nas jednakże rozgłos swój zawdzięcza Drowi Wincentemu P o l o w i, który piękności Jaworza i zalety żętycznego tam Zakładu pierwszy opisał. Osoby osłabione po ciężkich chorobach, lub skutkiem pracy, małokrwiste, nerwowe, cierpiące na choroby płuc i zaburzenia trawienia znajdują w Jaworzu stosowne miejsce dla kuracyi i wypoczynku.

— † Lekarska szkoła wiedeńska drugą w tych czasach bolesną poniosła stratę. Przed kilkunastu dniami wyszedł z uniwersytetu jako wysłużony professor Dr. S k o d a, a w d. 15 b. m. po kilkudniowej chorobie umarł prof. O p p o l z e r. Jest to jeszcze jedna ofiara powołania lekarskiego: Dr. O p p o l z e r lecząc wielu chorych na tyfus, sam się zaraził i pomimo najtroskliwszych starań kolegów, żyć przestał. Prof. O p p o l z e r był jednym z najuczeńszych lekarzy wiedeńskich i najbardziej wziętych praktyków. Cześć jego pamięci!

— † W d. 22 z. m., zmarł nagle w Berlinie prof. Dr. S c h u l z - S c h u l z e n s t e i n, ozdoba tamecznego uniwersytetu, w 70 roku życia.

— Katedrę chirurgii w Królewcu, po ś. p. W a g n e r z e objął Dr. S c h ö n b o r n, asystent L a n g e n b e c k a.

— Dla szanownych prenumeratorów zamieszkałych w Cesarstwie, jako mniej obciążonych z naszymi wodami, dołączamy oddzielnie krótki opis źródeł mineralnych w K r y n i c y, zwracając ich szczególną uwagę na obszerne zastosowanie tych wód, zajmujących pierwsze miejsce między krajowymi wodami. Lekarzem zdrojowym w Krynicy jest znany balneolog Dr. Michał Z i e l e n i e w s k i.

Redaktor i wydawca Prof. Dr. Głrsztowł.

Redakcyja Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Jaroszyńskiego, Nr. 1364, mieszkania Nr. 6.

W Drukarni Józefa Bergera przy ulicy Daniłowiczowskiej, Nr. 619. — Дозволено Цензурою.

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE
POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,
FARMACJI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. *W Warszawie:* rocznie r. sr. 5, półrocznie r. sr. 2 kop. 50. *W Królestwie i Cesarstwie:* w redakcyi (z przesyłką) rocznie r. sr. 6, półrocznie r. sr. 3.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. *W redakcyi* półrocznie (od 1 stycznia do 1 lipca 1871 roku) r. sr. 10; od początku wydawnictwa do 1 lipca 1871 r. sr. 78. (z przesyłką).

Cena Kalendarza Lekarskiego na rok 1871 r. sr. 1.

TREŚĆ: **Rozprawy naukowe.** O leczeniu i pielęgnowaniu obłąkanych w czasach dawniejszych i teraźniejszych. Przez Dra medycyny *A. Rothe*, naczel. lek. zakł. dla obłąk. w Warszawie, czł. Towarz. niem. i wied. psychiatrów. (Ciąg dalszy). O działaniu fizyologiczném i własnościach leczniczych wodoru chloralu (*Hydras chlorali*). Sporządzenia *F. Alexandra Janiszewskiego*, lekarza szpitala św. Jana Bożego w Lublinie. (Ciąg dalszy). **Kronika Zagraniczna.** Kumys i jego użycie w medycynie. Przez Dra *Wiktora Jagielskiego*, Dra med. Uniwer. Berlińsk., b. naczel. lek. w armii pruskiej. Tłum. z angielskiego. Dr. med. *Jan Kwaśnicki*, lek. ord. w Szpit. Ewang. (Dokończenie). **Statystyka Lekarska.** Obraz ruchu i postępu zdrojowego w Krynicy w r. 1870. Skreślił Dr. *M. Zieleniewski*, lekarz rządowy Zakł. zdroj. w Krynicy. (Dokończenie). **Wiadomości bieżące.** Kwas karbolowy przeciw zimnicy. Streszczył Dr. *W. Mayzel*. Zakład kąpielowy i tężyczny w Jaworzu. Prof. Dr. *Skoda* i s. p. Prof. *Oppolzer*. S. p. Prof. Dr. *Schulz-Schulzenstein*. Dr. *Schönborn*. **Dodatek.** Opis szpitala Ewangelickiego w Warszawie. Skreślony przez *Ludwika Spiessa*, kuratora tegoż szpitala. (41—48). (Ciąg dalszy) — Anatomii praktycznej ark. 23, 24 i 25. Opis źródeł mineralnych w Krynicy.

O leczeniu i pielęgnowaniu obłąkanych w czasach dawniejszych i teraźniejszych. Przez Dra medycyny *A. Rothe*, Naczelnego lekarza zakładów dla obłąkanych w Warszawie, Członka Towarzystwa Niemieckich i Wiedeńskich psychiatrów.

(Ciąg dalszy *).

Co do pisarzy lekarskich owego czasu, tych pod względem zapatrywania się na obłąkanie, rozdzielić można na dwa obozy: jedni wierzyli bezwzględnie w istnienie szatana w człowieku, drudzy poczytywali tak zwanych opętańców i czarownice, za to, czém rzeczywiście byli, to jest za obłąkanych i zabobonnych. Wszakże wyznać należy, że ludzi oświeconych, którzy jak *Durandos de St. Porcia*, odważyli się walczyć z przesądami było bardzo mało. Z równą energią występował za niewinnymi ofiarami przelewu krwi i w obronie mniemanych czarownic *Weyer* czyli *Wierus*, lekarz z Brabantu w roku 1563. W dziele swoim „*de praestigis daemonorum*“ świątły ten mąż dowodził, że tak zwane czarownice były to po prostu niewiasty obłąkane lub histeryczne, a maście czarodziejskie składały się głównie z ziół upajających (*narcotica*), które wywoływały złudzenia zmysłowe i omamy.

*) Patrz Nr. 41 Gaz. lek.

Tu również należą: Jan Chrzyciel Porta (1569 r.), Paolo Zaochias (1621), i nakoniec jezuita Fryderyk Spee, który (1631 r.) znakomitą swoją pracą pod tytułem: „*Cautio criminalis*“, rozpoczął walkę z wiarą w czary.

Walka ta trwała prawie do końca XVII wieku, lubo jeszcze 21 stycznia 1749 r. w Würzburgu zakonnica Maria Renata Sängler padła ofiarą zabobonów i została ściętą jako czarownica i opętana, a zwłoki jej spalono; nakoniec w Poznaniu spalono w roku 1793 dwie niewiasty jako czarownice, a pławienie kobiet o czary podejrzanych, jeszcze na początku bieżącego stulecia tu i owdzie dostrzegać się daje szczególnie u prostego ludu w Kujawach i na Mazowszu.

Ta nieszczęśliwa wiara w czary, gusła i w stosunki z szatanem, kosztowała niezliczone mnóstwo ludzi; przesąd ten, który jeszcze i tu i owdzie spotykamy, trwał przeszło cztery wieki, ogarnawszy społeczność, nawet ukształconą. Wiara w czarownice powstała ze zlania się wyobrażeń pogańskich z pojęciami religijnymi chrześcijańskimi, albowiem starożytność pogańska nie знаła szatana w tej postaci jak wieki średnie, i w ciągu tych ostatnich, dopiero sądowe prześladowanie i karanie czarownic podług praw zostało nakazaniem. Książka pod tytułem: „*Malleus malleficarum*“ (młot na czarownice), przepisuje postępowanie sądowe w tym względzie. Było ono w zasadzie swój bardzo proste, jakkolwiek bowiem wskazuje różne rodzaje i stopnie w wykonaniu śledztwa, za jedyny jednakże środek uważa tortury, a za karę spalenie. Niewiastę raz obwinioną o czary, męczono dopóki się do tego nie przyznała, a po przyznaniu się, prowadzono na stos. Ażeby zaś o czary być oskarżoną, dostatecznym było mieć łzawiące oczy lub czerwony nos; albo też, aby w jej sąsiedztwie parę kur lub krów szwank poniosło, lub też, by grad padł w sąsiedztwie; czasami, jeszcze mniej wystarczało.

Od oskarżenia nie chronił ani wiek ani stan, w ogóle jednak, podeszłe kobiety wystawione były na większe niebezpieczeństwo, lubo i panny nie zawsze bywały wolne od zarzutów tego rodzaju.

Jako przykład posłużyć może jeden z takich processów:

Okolo roku 1737 żyła w szwajcarskim kantonie Zug, dziewczyna, która od najmniejszych lat będąc osieroconą i pozbawioną opieki, tulala się po kraju o proszonym chlebie. Nie posiadając najmniejszego ukształcenia umysłowego, była ona przytem bardzo ograniczoną i przytępionych władz umysłowych, słowem, przedstawiała najzupełniejszy obraz tego, co dziś nazywamy glupowatością. W 17 roku życia stawila się ona przed trybunałem dla czarownic w mieście Zug istniejącym, i oświadczyła, że jest czarownicą, i dla wybawienia się z tego stanu radziła się Wielebnych Ojców Jezuitów w Lucernie. Następnie zeznała, że opiekunka jej, pani, była czarownicą; ta pewnego poranku, gdy mąż jej był w kościele, przykazała jej zarznąć się w palec i udać się za nią, poczem krew ściekla jej z palca w naczynie, w tym celu przygotowane; wtedy ukazał jej się szatan z rogami, trzymający w ręku papier, na którym jej krwią coś napisał, i przymusił ją wyrzec się Boga i wszystkich świętych. Następnie z tą samą kobietą i dwiema innymi pojechała na kiju do czarta, gdzie napotkała mnóstwo czarownic. Tego rodzaju schadzki zdarzały się często, we dnie i w nocy; każda z czarownic tam obecnych miała swego osobnego szatana; posiadały one nadto własność robienia się niewi-

działnemi, mogły szkodzić ludziom i bydłu, nadto czarownice przemieniały się w psy, koty, sowy, myszy i czarne gołębie, wyrządzając i w tych postaciach dopiero różne zła, o którym co tylko wspomnieliśmy. W dalszym ciągu badania zeznała, że od czwartego roku życia, przystępowała przeszło 400 razy do komunii, poczem, wedle jej własnych słów, hostyę zanosila na miejsce schadzki czarownic, i tamże ją zagrzebywała. Na zapytanie, jakże już w czartym roku mogła komunię przyjmować, oświadczyła, iż szatan uczynił ją od razu dorosłą i dojrzałą.

Tego rodzaju baśnie zostały protokółarnie wysłuchane i spisane, a gdy sześć wplątanych przez zeznającą osób, do niczego przyznać się nie chciało, sąd uznał za właściwe uciec się do tortur, a mianowicie do pierwszego stopnia tychże, t. j. do wciągania na kamień.

Przyrząd do tego używany składał się z dwóch skośnie ustawionych belek, pomiędzy którymi znajdowało się koło. Po nad kołem była u sufitu przymocowana winda, na nią zaś lina, której drugi koniec zaopatrzony był w hak. Osobie badanej związywano ręce nakrzyż na plecach i przytwierdzano je do haka. W tej pozycyi, poruszaniem koła, wciągano inkwizyta do góry, przyczem jeszcze zawieszano mu u nóg kamienie do 200 funtów wagi mające.

Przy pomocy tych nader bolesnych manipulacyi, nieszczęśliwa ofiara wpadała w stan blizki śmierci, który sędziowie zwykle nazywali zasypianiem. Drugi stopień stanowiły tak zwane skrzypce, zwane także hiszpańskimi skrzypcami: polegały one na nader bolesném wyprężaniu członków.

Trzecim rodzajem tortury był wieniec żelazny, w sześć śrub opatrzony: śrubami temi po nałożeniu wieńca, stopniowo ściskano głowę coraz mocniej.

Oprócz tych przyrządów było jeszcze bardzo wiele innych męczeńskich narzędzi, przy pomocy których łatwo było sędziom wymódcz na podsądnych wszelkie możliwe zeznania. Tak się też stało i w kantonie Zug: w sprawie, którą powyżej przytoczyliśmy, oskarżone przyznały, że są czarownicami, że mają stosunki z dyabłem i t. p. Wyrok zapadły brzmiał też mniej więcej dla wszystkich jednakowo: ciało szarpano gorącymi kleszczami, a następnie spalono żywcem nieszczęśliwe ofiary.

Podobnież postępowano i z obłąkanemi: nie leczono ich wcale, a tam, gdzie myślano o jakiejś kuracyi, to miejsce dawnej łagodności i pobłażania, które napotykałszy w starożytności, zajęło przyżeganie gorącym żelazem a nawet trepanacya, to jest otwieranie czaszki dla wypuszczenia złych dymów, które miały być przyczyną melancholii.

Wieki XVII a nawet i XVIII nie wiele dla psychiatrii przyniosły pocieszającego, pomimo prac mężów takich, jak *Marinelli* (zmarły w Wenecyi 1605 r.), *Hilden v. Hildanus* (zm. w Bernie 1634 r.), *Sennert* (zm. 1637 r.), *Ettmüller*, *Sydenham*, *Bonnet von Helmont*, *Willis* i *Stahl*.

Paracelsus i *Bako* wywołali odrodzenie się nauk w ogóle, a tem samem i psychiatrii, lubo ta ostatnia nie zdołała jeszcze w zupełności otrząsnąć się z powłoki mistycyzmu, tak, że nawet *Fluda*, *Harwey*, *Ettmüller* i *Sennert* upatrują w obłąkaniu jeszcze wpływ czarownic, szatana i grzechu, zalecając zarazem osłe mleko, jako najlepszy środek lekarski.

Stahl (1660—1734 r.), rozpoczął nowy okres w systematach lekarskich; poczytywał on duszę za pierwotną podstawę wszystkich objawów żywotnych, i jakkolwiek zasady jego później się nie utrzymały, to jednak dały pochop do poszukiwań nad wzajemnym stosunkiem duszy do ciała.

Jednocześnie wszakże z rozkwitem psychologii, powstały też i nowe błędne pojęcia, które nie były bez szkodliwego wpływu na naukę o obłąkaniu. Tu należą: system Galla i Spurzheima, czyli tak zwana frenologia i system Mesmer'a, to jest magnetyzm zwierzęcy.

Przeciwny Stahlowi był Hoffmann, który w materii a szczególnie w ruchach serca upatrywał początek wszystkich objawów żywotnych (1712—1790).

W tej epoce również Cullen, Arnold, Marschal-Hall, Lorry i Perfect ogłosili swoje prace, które oprócz swęj naukowej wartości, zdaniem mojem mają szczególnie tę zasługę, iż z głębszém pojmowaniem istoty obłąkania i form chorobnych, dały pochop do zakładania instytutów dla tego rodzaju chorych.

Z powstaniem zakładów dla obłąkanych, które dopiero w ostatnich dziesiątkach bieżącego wieku zaczęły się doskonalić, wyrobiły się też i nowe metody leczenia, lubo jeszcze w końcu zeszłego wieku i w pierwszej ćwiartce bieżącego stulecia opieka nad obłąkanymi była w stanie nader oplakany. Więzy, łańcuchy i kary cielesne nie były rzadkie, a nawet były na porządku dziennym, i z bólem wyznać muszę, że jeszcze w roku 1868 na własne oczy widziałem tego rodzaju fakta, mianowicie też w Niemczech i w Belgii, które tak słyną ze swęj oświaty.

Główne, zasadnicze przekształcenie zakładów dla obłąkanych, poczęło się jednak dopiero w końcu XVIII i na początku XIX wieku, i w tym względie na szczególną uwagę zasługuje okoliczność, iż prawie jednocześnie odezwały się w różnych krajach głosy za nieszczęśliwymi i pozbawionymi wszelkiej opieki obłąkanymi. Przedewszystkiem należy tu wymienić Dra Pinel we Francyi (1792 r.), Chiarruggi we Włoszech (1794), Williama Tuke w Anglii (1796), Langermanu w Niemczech (1797).

Główna jednakże zasługa należy się nieśmiertelnemu Pinelowi, który idąc za popędem szlachetnych idei humanitarnych swojego czasu, w najburzliwszych chwilach rewolucyi, nie bez narażenia się na osobiste niebezpieczeństwo, pod murami Paryża t. j. w Bicêtre, rozpoczął swą wielką reformę od zdjęcia obłąkanym łańcuchów, które na nich ciążyły.

Z początku Pinel szukał u ówczesnej władzy poparcia swych myśli i dążeń, mając zawsze na celu dobro nieszczęśliwych obłąkanych: nazwano go umiarkowanym, arystokratą, co w owym czasie prawie równało się wyrokowi śmierci. Nieulekniony Pinel odwołał się do rady gminnej miasta Paryża w pełnych zapału wyrazach, domagając się upoważnienia do przeprowadzenia swoich reform. „Obywatelu,“ rzekł do niego Couthon, „odwiedzę cię jutro w Bicêtre, ale biada ci, jeżeliś nas w błąd wprowadził, i jeżeli pomiędzy twoimi waryatami ukrywasz nieprzyjaciół narodu.“

C o u t h o n rzeczywiście przybył nazajutrz, wkrótce jednak sprzykrzyły mu się krzyki i wycie obłąkanych, których chciał badać każdego z osobna, i rzekł do P i n e l'a: „Obywatelu, czy sam oszalałeś, że chcesz takie bydło uwolnić z kajdan? Rob z nimi, jak ci się podoba, ale się obawiam, iż sam padniesz ofiarą twoich uprzedzeń.“

Tegoż samego dnia P i n e l rozpoczął wielkie swe dzieło, a starania jego były powodem i przykładem do przeistoczenia całej psychiatrii.

W Niemczech najpierwszym zakładem, w którym przeprowadzono nowe wyobrażenia o leczeniu i doglądaniu obłąkanych był S o n n e u s t e i n w Saxonii, pod kierunkiem P i e n i t z'a.

Niemniej ważnym i zasłużonym w dziedzinie psychiatrii był uczeń P i n e l'a, Jan E s q u i r o l (1812—1840); pod jego kierunkiem powstała w r. 1817 najpierwsza klinika psychiatryczna (w Paryżu).

Od tego dopiero czasu możemy liczyć epokę zakwitnięcia psychiatrii, które niebawem poczęło bujny plon wydawać, i dlatego w zupełności potwierdzamy słowa zmarłego niedawno D a m e r o w'a: „Niepodobna nie uznać, że „postęp” nawet przebojem, jest hasłem psychiatrii nowoczesnej, a powrót do przeszłości lub zastanowienie się w stanie obecnym jest niemożliwym.“

Podobnie jak P i n e l i E s q u i r o l we Francyi, tak w Niemczech: L a n g e r m a n n, R e i l, H o f f b a u e r i P i e n i t z wiele dla obłąkanych zrobili, lubo jeszcze w roku 1813 R e i l o zakładach w Niemczech w ten sposób się wyrażał:

„Nieszczęśliwe te istoty przepędzają życie swoje w domach kary, w więzieniach, w opuszczonych i zrujnowanych klasztorach, albo też po nad bramami miast, w siedliskach sów i puszczyków, albo też obłąkani bywają przykuci w ciemnych, wilgotnych i stęchłych podziemiach, gdzie gniją w swoim własnym kale. Łańcuchy wpijają się w ich ciało, a zwiędłe, ziemiaste ich twarze z upragnieniem wyglądają śmierci, która ma ich wybawić od męczarni, a zarazem osłonić wstyd i hańbę, jaką takie postępowanie rzuca na współczesnych. Nieszczęśliwi obłąkani zależą od dobrej woli niemilosiernych dozorców, i prawie jak drapieżne zwierzęta służą za widowisko dla publiczności. W tak zwanych zakładach, spędzeni są wszyscy razem, bez różnicy płci, wieku i stanu, a porządek i spokojność utrzymuje się przy pomocy postrachu i bata. Nadzór powierzony jest ludziom, o dobro chorych niedbającym, okrutnym, bez sumienia, którzy nie mając osobiście żadnego pojęcia o jakimkolwiek leczeniu, nie słuchają rad lekarzy, już to z przyczyn wyłącznie samolubnych, już też z głupoty.“

Inny sprawozdawca H u n g e r b ü l l e r, w r. 1846 w ten sposób opisuje stan obłąkanych w Szwajcaryi.

„Większa część rządów kantonalnych, nie zajmuje się wcale lub bardzo mało swoimi obłąkanymi i nieszczęśliwi ci przemieszkują w okropnych l o c h a c h, które nieraz bywają gorsze od stajen, dla bydła przeznaczonych. Poślanie ich składa się ze zgniłej słomy, a za całe przykrycie mają tylko brud, pokrywający ich nagie ciało. Światło i powietrze są to rzeczy dla nich nieznanne.“

Krótkie te, ale wymowne opisy, dają nam dosyć jasny obraz, jak smutny, nawet niedawno, był los obłąkanych. Dzięki jednakże mężom, jak Pinel, Langermann i wielu innych, którzy położyli niesmiertelne zasługi w tem wszystkim, co obłąkanych dotyczy, czasy te należą już do przeszłości, i budzą już tylko bolesne i przykre wspomnienie.

W ostatnich czasach, szczerzy i żywy współdział dla losu obłąkanych, ożywia wszędzie lekarzy, rządy i filantropów. Miejsce dawnych więzień zajęły dobrze, nawet wspaniale urządzone zakłady; gdzie używano łańcuchów i kar cielesnych, spotykamy dziś obchodzenie się łagodne, pełne życzliwości i współczucia; a niesumiennych dozorców zastąpili dziś lekarze specjaliści, którzy z zamiłowaniem i przyjemnością pełnią ciężkie obowiązki swego powołania, trzymając się zasad zdobytych mozolną i długotrwałą pracą i wieloletniemi doświadczeniami, i rzeczywiście we wszystkich państwach Europy na czele takich zakładów, teraz stoją lekarze, jako dyrektorowie trzymając w swym ręku cały zarząd.

Tak więc dzisiejsze pojęcia o opiece nad obłąkanymi i leczeniu tych nieszczęśliwych, weszły na drogę nową i zupełnie od dawnych różną, a słowa mego szanownego przyjaciela i kolegi Dra Leidesdorfa, że „Europa uważa sobie za powinność, nie tylko doglądać należycie obłąkanych, ale wynagrodzić krzywdy, wyrządzone im przez ubiegłe wieki“ — najzupełniej się sprawdzają.

Niemcy zrobiły bardzo wiele dla psychiatrii, a imiona ludzi takich, jak Nasse, Friedreich, Jacobi, Ideler, Roller, Flemming, Damerow, Lehr, Griesinger, śmiało stanąć mogą obok nazwisk lekarzy francuzkich i angielskich (Pinel, Esquirol, Baillargier, Falret, Pritchard, Tuke, Conolly i wielu innych) i godnie przedstawiają postępy nowoczesne w nauce.

Dzięki tym pionierom psychiatrii słusznie i bez przesady powiedzieć można, że ta gałąź medycyny zajęła jedno z pierwszych miejsc pomiędzy naukami lekarskimi i humanitarnymi. Jakoż doświadczenie lekarzy różnych krajów dowodnie przekonywa, że starania około obłąkanych nie są daremne, i że, im wcześniej obłąkany bywa pomieszczonym w zakładzie, tem prędzej do zdrowia powraca, zaś z liczby świeżych wypadków, większa połowa wychodzi zdrową z zakładów.

(Dokończenie nastąpi).

O działaniu fizyologicznem i własnościach leczniczych wodanu chloralu.

(Hydras chlorali).

Spostrzeżenia

F. Aleksandra Janiszewskiego, lekarza szpitala Śgo Jana Bożego w Lublinie.

(Ciąg dalszy *).

Spostrzeżenie 6. Podrażnienie uczucia. Omamy słuchowe.

Bezsenność.

W dniu 16 marca przyjętym został do zakładu Piotr H., włościanin, lat 35 wieku liczący, który będąc poprzednio zupełnie zdrowym, od dwóch tygodni, zaczął zdradzać cierpienie umysłowe niezwykłą drażliwością, obawą czegoś nieokreślonego,

*) Patrz Nr. 42 Gaz. lek.

wreszcie bezsennością. Z zeznania rodziny okazuje się, że w rodzie ich, tak w linii prostej jak i pobocznych, nie znane są w ogóle żadne cierpienia nerwowe. Chory zaś wiódł życie tak trzeźwe i pracowite, że żadnej przyczyny cierpienia odszukać niepodobna. Budowy ciała chory jest dobrej, skład głowy ma zupełnie prawidłowy, narządy oddechowe, krążenia i trawienia w stanie normalnym i funkcje ich prawidłowe. Chory sam przytomny i stan swój zeznaje dokładnie; powiada: że przed miesiącem już począł doznawać dziwnego pociągu do wódki, i to tak dalece, że się od niego wstrzymać nie mógł, i nawet kilka razy wbrew zwyczajowi upił się doskonale. Dalej, że od dwóch tygodni, sam nie wie dlaczego, najniepozorniejsza rzecz go gniewa i doprowadza do takiego stanu, że panować nad sobą nie umie; niesłusznie krzywdzi żonę i dzieci, po nocach zaś doznaje dziwnej obawy, zdaje się mu, że ktoś chodzi po izbie, a niema tyle siły nad sobą, żeby wstać i przekonać się, czy to jest prawda lub nie; że wreszcie głównie z tego powodu, od dni ośmiu nie sypia prawie zupełnie, tak we dnie jako i w nocy. Powód tego cierpienia chory przypisuje urokom i prosi, żeby go jakim bądź sposobem od tego uwolnić.

Tegoż samego dnia w którym chory przybył do zakładu, o godzinie pół do drugiej po południu, zadano mu 4 skrupuły chloralu w pół uncyi wody, z syropem gumowym zmieszanej, zmierzwszy poprzednio temperaturę, oddech i tętno.

Nie odstępując od łóżka chorego do chwili sprowadzenia snu zupełnego, dokładnie mogłem badać zmiany stopniowe, jakie lek podany w jego ustroju sprowadzał.

Po upływie 10ciu minut pojawił się lekki, suchy, urywany kaszel, z uczuciem drapania w gardle (tak samo jak w wypadku powyżej podanym). Chory przytem przytomny, coraz jednak weselszy, opowiada dokładnie wszystko co mu się zdaje że słyzy po nocach, jaką ma chęć do wódki i t. p. Po upływie 20stu minut mówi coraz głośniej, chce wstać i chodzić, na co mu chętnie zezwolono. Chód jego chwiejący się i niepewny — zeznaje tę wadę, stara się ją ukryć, śmieje się wesoło; ręce drżać mu zaczynają. Stan taki trwa minut 10, po upływie których rozwija się lekki stan ekscytacyjny, podobny do tego, jaki następuje po użyciu chloroformu. Chory śpiewa ale niedokładnie, jakby pijany, ruchy stają się ociężałe, na zadawane pytania odpowiada leniwie; ten stan trwał minut 20.

Ponieważ po upływie 50 minut sen się nie zjawiał, podałem choremu jeszcze jeden skrupuł chloralu w dwóch drachmach wody z syropem gumowym zmieszanej, poczem zaczął niezrozumiale coś mówić, zupełnie tak, jakby był silnie pijanym, wypręzał ręce i nogi, oddech jego stał się przerywanym i krótkim, tak, jakby się chciał udusić; trwało to jednak zaledwie minut dwie, potem rozwinęła się bezwładność ogólna, zupełna, a z nią sen o godzinie 2, minucie 20. Oddech był spokojny, głęboki, z sapaniem głośnem połączony.

Odchyliwszy powieki, spostrzegłem źrenicę silnie skurczoną, na światło nie czułą. Czułość skóry zupełnie stracona: głębokie ukłucie szpilką nie wywołuje odruchów zwrotnych (refleksyjnych), zjawia się kaszel z dusznością, który trwa sekund kilka.

O godzinie 2, minucie 15, czułość źrenicy powraca, chociaż jest znacznie skurczoną; ukłucia głębsze pod nosem i między brwiami, wywołują ruchy brwi i wargi górnej. Przy szybkim podniesieniu i opuszczeniu ramienia, chory otworzył oczy i zaraz je zamknął. Na czole zjawia się pot.

Temperatura:	przed zadaniem leku . . .	37° C.
	w czasie snu . . .	36,5° C.
Tętno:	przed zadaniem leku . . .	100
	w czasie snu . . .	80
Oddechów:	przed użyciem leku . . .	28
	w czasie snu . . .	26

Chory spał do godziny 11 w nocy, o której obudziwszy się, zjadł smacznie pozostawioną mu kolację, oddał mocz w przygotowane naczynie, i ułożywszy się na nowo, noc całą przespał najsmaczniej.

Badany po zaśnięciu oddech chorego pod względem zapachu, wydzielal woń właściwą chloralowi, a mocz roztworem Fehlinga badany, nie wykazał obecności chloroformu.

Dla uzupełnienia obserwacji niniejszej, dodać mi wypada, że chory ten pozostawał w zakładzie dni dziesięć. Raz jeszcze jeden miał zadany chloral w dawce jednej drachmy na raz, z powodu, że sen nie zupełnie się uregulował po pierwszym użyciu leku, i że nie doznając w następstwie omamów słuchowych, i pod względem wygórowanej poprzednio drażliwości czując się uleczonym, z zakładu jako zdrow zupełnie, wypisany został.

Z powyższych sześciu spostrzeżeń, następujące wówczas wyprowadziłem wnioski:

1. Że Wodan chloralowy bez zaprzeczenia posiada znacznie więcej jak wszystkie dotychczas znane środki lekarskie, własności usypiających.

2. Że sen spowodowany za pomocą tego środka, najbardziej się zbliża do snu prawidłowego, gdyż jest spokojnym i przeciągłym, a po ustąpieniu, pozostawia po sobie znużenie znacznie lżejsze jak sen, spowodowany przetworami makowca lub chloroformem.

3. Że Wodan chloralowy usypiając, sprowadza jednocześnie znieczulenie ogólne, podobne do tego, jakie sprawia chloroform.

4. Że znieczulenie to, jakkolwiek w początkach zupełne, trwa znacznie krócej, niż znieczulenie chloroformowe.

5. Że jednocześnie ze snem i znieczuleniem, wodan chloralowy sprowadza ogólne zwolnienie masy mięśniowej, cechujące się bezwładnością kończyn i uczuciem zmęczenia w oczach.

6. Że podobnie jak chloroform, w znacznie jednak mniejszym stopniu, sprowadza przytępienie organów zmysłów, jakoto: osłabienie wzroku i słuchu, oraz mniejszą czułość smaku.

7. Że nie sprowadza nigdy tak silnej ekscytacji jak chloroform.

8. Również w wyjątkowych tylko razach sprowadza zatrudnienie oddechu i drgawki mięśniowe.

9. Że stale wpływa na niżenie temperatury ciała i zwolnienie częstości tętna.

10. Że nie sprawia zaburzeń w trawieniu, podnosi tylko apetyt, i nie wywołuje ani zaparcia, ani rozwolnienia stolca.

11. Że działanie jego, wbrew twierdzeniom *L i e b r e i c h a*, nie wywiązującemu się zeń w ustroju chloroformowi, lecz prawdopodobnie, jego tylko składowym częściom przypisać należy, gdyż ani oddech używających chlorał nie posiada zapachu chloroformowego, ani mocz nie redukuje tlennika miedzi na tlenek w roztworze *F e h l i n g a*.

12. Szybkość i siła jego działania, oprócz czystości przetworu, zależną jest od warunków indywidualnych, i wreszcie:

13. Że nawet w stosunkowo znaczniejszej dawce użyty, jak stwierdza *s p o s t r z e ż e n i e* 5te wyżej podane, niekoniecznie sprowadza groźne objawy duszności, jak to spostrzegł *D r. J a s t r o w i c* w klinice westfalskiej.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Kumys i jego użycie w medycynie.

Przez *Wiktora Jagielskiego*, Dra med. Uniwersytetu Berlińskiego,

b. Naczelnego lekarza w armii pruskiej.

Tłumaczył z angielskiego *D r. medycyny Jan Kwaśnicki*, lekarz ordynujący w Szpitalu Ewangelickim.

(Dokończenie *).

Do wyżej wspomnianych przez *D r a G r i e v e* przyczyn — dla czego kumys potrzebował tak długiego czasu dla swego rozpowszechnienia w zachodniej Europie, możemy na pewno dodać, że publiczność zawsze miała głęboko zakorzeniony, lecz nieuzasadniony wstręt do użycia żywotnych materij będących w stanie fermentacyi. Następnie mówiono zawsze pogardliwie o tém, że koczujące plemiona stepów rossyjskich, żywią się najczęściej w czasie lata prawie wyłącznie mlékem kobyłem będącém w stanie fermentacyi, lub już sfermentowaném, i to uważano jako dowód braku cywilizacyi tych plemion. Nareszcie nie mało się przyczyniła do opóźnienia użycia kumysu w Europie i ta okoliczność, że ze wszystkich rodzajów mléka, jedno tylko kobyłe samo z siebie jest w stanie przechodzić w fermentacyę winną; mleko zaś obfite w sernik i masło, a ubogie w cukier mleczny, jak mléko ośle, krowie i kozie, nigdy samodzielnie nie ulega fermentacyi, lecz musi być wywołane za pomocą środków sztucznych. Zresztą może nieraz próbowano zrobić wino mleczne, lecz to się nie udało. Z drugiej strony zakorzeniony przesąd zwolenników kumysu, że skuteczność tego leku ograniczona jest do pewnego miejsca przez odpowiedni klimat i właściwość stepowej wegetacyi, sprawił to, że wyrabianie kumysu w innych częściach Europy zawsze będzie wątpliwém. Nietrudno jest odgadnąć dlaczego w Europie nie możemy wyrabiać kumysu z mléka kobyłego, które jest tak rzadkiem i drogiem, że jesteśmy zmuszeni przygotowywać je z mléka oślego, koziego i krowiego, które jest więcej u nas rozpowszechnioném. Najłatwiejszém byłoby wyrabianie tego przetworu z mléka oślego, najbardziej zbliżonego pod względem chemicznym do mléka kobyłego. W tym

* Patrz Nr. 42 Gaz. Lek.

jednak kraju nie może to mieć miejsca bez wielkich wydatków, kiedy dwie oślice dające taką ilość mleka jak jedna klacz, są koniecznymi dla zaopatrzenia w kumys jednego chorego. Możemy jednak mieć nadzieję gdy opinia powszechna będzie zupełnie przekonana o wielkiem dobrodziejstwie kumysu, że stadniny w tym kraju nie będą miały na celu nietylko poprawienia rasy koni, lecz także dostarczenie prawdziwego mleka kobyłego dla cierpiącej ludzkości. Zdaje się, że rezultat ten, mający najwyższe praktyczne znaczenie, może być osiągniętym bez uszkodzenia głównego celu, dla którego stadniny istnieją. Postępowanie rządu rossyjskiego może służyć jako przykład: sprowadził on własnym kosztem klacze stepowe, i zaopatrzył niemi kilka zakładów kumysowych w Rosyi, w skutku czego oszczędził chorym wydatków i niedogodności podróży do Tataryi. Jakaby to była dogodność dla angielskiej publiczności, gdyby taki zakład mógł egzystować na wyspie Wight, przy której pięknym klimacie, kumys miałby wszelkie szanse uzdrawiania chorych tam przybywających!

Niemożliwą jest rzeczą ściśle zakreślić, jaką ilość kumysu w pierwszej chwili należy zalecić choremu; zależy to od mniejszego, lub większego osłabienia chorego, jego konstytucyi i natury choroby. Dzienna dawka w początkach choroby nie powinna przechodzić jednej butelki, branej szklankami w odstępach czasu mniej więcej odległych. W dniach następnych winno być dodane dwie lub trzy szklanki. W każdym razie należy wypić większą część przed południem, a czas od godziny 12ej do 4ej, winien być wyłącznie przeznaczony na obiad i sen. Obiad (jeżeli tego zachodzi potrzeba) może się składać z rosółu i ryb, lub mięsa (z wyjątkiem wieprzowiny i gęsi). Gdzie jest skłonność do konstypacyi mogą być używane owoce, a rano, szklanka świeżego mleka, lub też butelka wody sodowej wypita wieczorem. Gdy jednak jest usposobienie do dyaryi i rozwolnienia, w takim razie należy starannie unikać mleka, owoców i innych roślinnych pokarmów, kumys zaś powinien być starszym. Przy obiedzie można wypić kieliszek wina (oprócz czerwonego), lub nieco dobrego piwa. Kolacją (jeżeli jest żądana) stanowi kotlet lub pieczeń. Herbata, kawa i inne środki pobudzające, powinny być unikane. Zimne kąpiele są bardzo niebezpieczne, obmywanie zaś ciała raz na tydzień ciepłą wodą jest wielce użyteczne. W celu uniknięcia napływu krwi do ważnych organów, chory po użyciu kumysu winien używać tyle ruchu ile to jest możebnem bez zmęczenia. W czasie leczenia (które trwa od 5 do 6 tygodni) chory powinien trzymać się ciepło, stosownie do pogody, i zabezpieczyć się od chłodnych wiatrów, przeciągów powietrza i zamaczania nóg. W czasie niepogody i w zimie, chory powinien używać ruchu w obszernych, dobrze przewietrzanych pokojach; w czasie zaś pięknej pogody powinien być na świeżem powietrzu jak można najdłużej. Co się tyczy ilości kumysu, jaką ma używać chory, rzecz ta w krótkim czasie po rozpoczęciu leczenia może być zostawiona do woli chorego, który sam określi wiele butelek jest w stanie wypijać dziennie. Uczucie pełności w żołądku i przymusowe połykanie kumysu wskazują iż lepiej w tym czasie nie pić kumysu. Mdłości i dyarya bez bóleści zdarzająca się u niektórych osób, w ciągu pierwszych dziesięciu dni i zawsze prawie dobrowolnie ustępująca, nigdy nie wymaga leczenia. Przeciwnie najbardziej delikatne osoby bardzo prędko tak się doń przyzwyczajają, że stale go znoszą, a wskutku tego w krótkim czasie dochodzą do pożądaných rezultatów.

Mdłości po użyciu kumysu łatwo się usuwają przez spożycie kawałka chleba ze solą po każdej szklance do czasu aż mdłości zupełnie ustąpią. Ruch po użyciu każdej szklanki na świeżem powietrzu a w zimie w mieszkaniu, jest bardzo pożądanym; nigdy jednak chory nie powinien zmuszać siebie do ruchu, kiedy czuje potrzebę odpoczynku. Chorzy będący w łóżku, nie mogą więcej używać nad 6 kubków dziennie. Nakoniec dodajemy, że użycie kumysu nie przeszkadza żadnej innej jednoczesnej kuracyi, która może być uważaną za potrzebną szczególnie przy chorobach miejscowych. Byłoby rzeczą bardzo pożyteczną, gdyby chorzy a szczególnie suchotnicy zamiast picia kumysu raz na rok (jak to zwykle bywa) w ciągu sześciu tygodni, lub dwóch miesięcy, używali go dwa lub trzy razy przez cztery lub sześć tygodni. Pobył w ciepłym klimacie przyczynia się nie mało do

osiągnięcia dobrych rezultatów z użycia kumysu wypływających, szczególnie w chorobach już bardzo rozwiniętych. Chorzy jednak, którzy nie mogą mieć wszystkich wygod życia za granicą, lepiej zrobią, jeżeli kuracyi kumysowej poddadzą się w domu.

W celu otrzymania pożądaných rezultatów z leczenia kumysowego, każdy chory powinien zachowywać następujące przepisy:

- 1) Każde poważniejsze, nurzące zajęcie, winno być usunięciem; wszystkich drażniących widoków i gwałtownych wzruszeń należy unikać a przeciwnie starać się o spokój.
- 2) Chory może się żywić albo samym tylko kumysem, albotóż, gdy żąda stałych pokarmów, może jeść łatwo strawne mięsa. Jeżeli czuje potrzebę picia, może używać cokolwiek wody, lekkiej herbaty, lub piwa.
- 3) Powietrze powinno być czyste; w lecie chory powinien być jak najdłużej na otwartem powietrzu i na słońcu, w zimie zaś w ciepłych i dobrze przewietrzanych pokojach.
- 4) Chory powinien używać tyle snu, ile potrzeba bez żadnej przeszkody.
- 5) Nim się użyje kumys, należy go najprzód zamieszać, tak żeby wszystkie jego składowe części były dobrze zmieszane i razem wypite. W chłodnej piwnicy kumys może być przechowywanym przez trzy, lub cztery miesiące, lubo nabiera smaku mocniejszego i bardziej kwaśnego.

STATYSTYKA LEKARSKA.

Obraz ruchu i postępu c. k. Zakładu zdrojowego w Krynicy w r. 1870.

Skreślił Dr. M. Zieleniewski lekarz rządowy Zakładu zdrojowego w Krynicy.

(Dokończenie *).

XVI. Literatura Krynicy pozyskała w r. 1870 następujące drukiem ogłoszone przyczynki:

1. Dr. Zieleniewski. „Obraz ruchu i postępu Zakładu zdrojowego w Krynicy w r. 1869”. Kraków 1870, w drukarni Uniw. Jag. w 8ce s. 21.
2. Dr. Zieleniewski. „Ruch i postęp c. k. Zakładu zdrojowego w Krynicy w r. 1869”. Zobacz Gaz. Lek. r. 1870. Nr. 39.
3. Dr. Zieleniewski. „Statua Najświętszej Panny w Krynicy, według pomysłu ś. p. A. Grottgera wzniesiona” z drzeworytem. Zobacz „Tyg. Ill. warszawski” r. 1870. Nr. 130.

Oprócz tego bardzo wiele czasopism krajowych i zagranicznych z r. 1870, zawierają w sobie artykuły i korespondencye o Krynicy.

XVII. Dla ocenienia rozwoju i wzrostu Zakładu zdrojowego w Krynicy, zestawiamy obok siebie cyfry z akt urzędowych zaczerpnięte, jakie w ubiegłym dziesiątku lat między r. 1860 a 1870, w najważniejszych działach tutejszego gospodarstwa zdrojowego zauważano.

I tak było:	w 1860	w 1870
Domów gościnnych	15	57
Pokojów gościnnych	113	590
Gabinetów łaźiebnych	27	72
Ogólna liczba rodzin bawiących	384	739
Ogólna liczba osób	990	1643
Wydano kąpiel mineralnych	16020	28210
Rozesłano w handel wody kryn. fl.	23000	45630

Powyższe cyfry najwymowniej przekonywają o wzroście zakładu zdrojowego w Krynicy, za czém tém bardziej przemawia, znakomity wzrost stale osiedlonych tu mieszkańców, trudniących się rozmaitemi rękodzielami i handlem, tak, iż nie brak dzisiaj w Krynicy

rzemieślników wszelkiego rodzaju, jakoto: krawców, szewców stolarzy, cieśli, tapicera, szklarza, malarza, murarzy, zamkarza i kowali — niezbywa, na stałych handlach towarów kolonialnych i norymberskich — na licznych restauracjach nawet po za okresem pory kąpielowej — zgoła dzisiaj niemal wszelkie potrzeby codziennego życia o każdej porze z łatwością zaspokojonemi być mogą. Ile na tem zaludnieniu zyskał sam zakład, ile jego zewnętrzne uporządkowanie a nawet ułatwienie uozdobienia, a o ile przez owo zaludnienie podniósł się miejscowy przemysł i handel, a skutkiem tych i niejaki dobrobyt, każdy snadno zrozumie.

XVIII. Pragnąc przechować pamięć kolejnego rozwoju tutejszego zakładu, wyliczymy tu pokrótce tegoroczne zmiany, ulepszenia i uposażenia zdrojowiska. Tu należy:

1. Rozpoczęcie w październiku 1870 r. budowy chodnika krytego w Krynicy — gmachu 35 sążni długiego a 8 sążni szerokiego, mającego pomieścić:

a) galerię krytą dla przechadzki osób podczas picia wód mineralnych.

b) salon do używania wód mineralnych zamiejscowych, w celu leczeń zdrojowych, ze wszelkimi do tego potrzebnymi urządzeniami jakoto: aparatami do ogrzewania wód na ciepło pić się mających, do dostarczenia mleka, serwatki lub żentycy i tym podobnych przymieszek do wód mineralnych dodawanych.

c) salon do zasięgania rady lekarskiej i rozmowy z lekarzami zdrojowymi, podczas samego picia wód nieraz nieodzownie wymaganęj.

d) żentyczarnię, z całym jej urządzeniem.

e) lokal na kąpiele gazowe z rodzimego kwasu węglowego, któremi Krynica wszystkie krajowe zakłady wyprzedzi.

f) lokalności przeznaczone do manipulacyi napełniania wody krynickiej — wraz z odpowiednimi magazynami do przechowania skrzyń wód mineralnych: krynickiej i słotwińskiej, tudzież do pomieszczenia wszelkich ku temu służących materyałów.

Program i rozkład wspomnionęj budowli jeszcze w r. 1868 przez piszącego niniejsze sprawozdanie wypracowany, a przez Najwyższe Władze Rządowe w zupełności przyjęty posłużył p. inżynierowi Fel. Księżarskiemu do wygotowania architektonicznego planu na wspomnioną budowlę, któryto plan mimo wielokrotnych badań przez rozliczne urzęda budownicze, w głównych swych częściach nietknięty, ostatecznie przez p. inżyniera Richtera w szczegółach wyrobionym został, a nakoniec pod tegoż technicznym kierunkiem w r. 1871 wykonany zostanie.

Wystawieniem wspomnionego budynku (kosztem około 50,000 złp.), pozyska Krynica nie tylko świeży dowód wspaniałomyślnęj i szczodrobliwęj opieki Wysokiego Rządu, ale nadto uczyni się zadosyć ścisłym wymogom, jakie na Krynicy, będącęj Zakładem zdrojowo-leczniczym ciąży, którego właściwe przeznaczenie z każdym niemal rokiem najwidoczniej swoje spełnianie znajduje. O ile bowiem wybudowanie łazienek urzeczywistniło zadanie Krynicy, jako miejsca kąpielnego; o tyle wybudowanie powyżęj opisanego chodnika krytego, zrealizuje zadanie Krynicy jako leczniczo-zrojowego Zakładu, a tak mądre projekta Komissy z r. 1856 z prof. Dietla, prof. Bryka, i ś. p. Kremera dyrektora budown. złożonęj, restauracyę Krynicy na celu mającęj, wytawieniem namienionęj budowli w zupełności zrealizowanemi zostaną.

2. Sprzedaż 13tu placów pod budowę domów mieszkalnych w Zakładzie krynickim w r. 1870, przez Wysokie ministerstwo skarbu zatwierdzona, przysporzy Krynicy w najbliższęj przyszłości około 100 pokojów dla gości zdrojowych przeznaczonych. Już niektórzy z tych prywatnych właścicieli owych przyszłych 13tu domów, rozpoczęli stawiać swe budynki, dając żywy dowód zaufania w przyszłość i interes Krynicy, przez poświęcenie jej swego kapitału.

3. Obudzona temi objawami chęć do szukania godziwych na drodze pracy i przedsiębiorstwa w Krynicy korzyści, skłoniła firmę P o n c e t et Cie. do zamiaru wystawie-

nia w Zakładzie tutejszym wielkiego domu gościnnego o 40 pokojach, wraz z odpowiednimi salami towarzyskimi, a rokowania te ze wspomnianą firmą P o n c e t et Cie w 1871 na nowo podjęte, pomyslny może skutek uwieńczy.

4. Jest także dla Krynicy nadzieja, posiadania bardzo pięknego budynku fotograficznego, jaki tu wystawić zamierzył p. W. M a l i s z e w s k i fotograf z Krakowa, znany ze swych pięknych reprodukcji fotograficznych wielu pamiątek Krakowa i Galicyi — albowiem zarząd zdrojowy w Krynicy na prośbę p. M a l i s z e w s k i e g o, o udzielenie mu bezpłatnie placu i materiałów budowlanych, do wystawienia jego kosztem *atelier* fotograficznego, w zasadzie już się zupełnie zgodził, a obecnie idzie tylko o niektóre formalności kontraktu.

5. Nie wspominamy tu o mnóstwie ulepszeń i upiększeń, dotyczących wewnętrznego urządzenia Zakładu, lub jego zewnętrznej kultury, jakoto: o dokupieniu bielizny kąpielnej; o sprawieniu nowych, lub o naprawie dawnych mebli, materaców, sztorów, lamp i t. d.; o zasadzeniu wielu drzew, krzewów ozdobnych i kwiatów na promenadach; o wystawieniu nowego bezpiecznego mostu na rzece Krynicy, kosztem funduszu dróg krajowych, przedzielającej Zakład zdrojowy od wsi Krynicy; o sprawieniu ze składek wielu nowych aparatów kościelnych do kaplicy zakładowej; zgoła nie wymieniamy mnóstwa szczegółów, zwiększających znakomicie inwentarz Zakładu zdrojowego, których nabytek przyczynia się znakomicie do wygody gości kąpielnych, dając zarazem niezatarte świadectwo opieki i gorliwości o dobro tutejszego zdrojowiska, zarządzającej niem c. k. Dyrekcyi skarbowej kraju naszego.

6. Spełnione powiększenie liczby wozów pocztowych w r. 1870, tak iż codziennie rano i noc po dwa dyliżanse z Bochni do Krynicy tam i napowrót odjeżdżały, ułatwiło gościom krynickim podróż do tutejszego Zakładu, co z prawdziwem uznaniem przez całą publiczność przyjętém zostało. Związek przeto Krynicy za pomocą 4 powozów pocztowych dziennie tutaj kursujących, tudzież tutejsze biuro telegraficzne dostatecznie uczyniło zadość wszelkim potrzebom, a nawet życzeniom publiczności, co do połączenia Krynicy z resztą cywilizowanego świata.

XIX. Do używania rozrywek i przyjemności dla gości przygotowanych jakoto:

a) wybornej muzyki z Pragi sprowadzonej, pod dyrekcją kapelmistrza Karola Massy,

b) balów i wieczorów z tańcami połączonych — tudzież koncertów;

c) jakoteż do przedsiębrania spolem wycieczek do miejsc z natury uroczych, lub do historycznych okolic Krynicy, przeszkadzała nie tylko niepogoda, dotkliwie niemal przez cały sezon kąpielny tego roku gościom dokuczająca; ale nadto ogólne przygnębione usposobienie umysłowe społeczną wojną francuzko-niemiecką spowodowane;

d) jedno tylko utrzymywanie w czytelni zdrojowej 10 gazet przez tutejszy zarząd kąpielny, żywo zajmowało tego roku uwagę naszej publiczności zdrojowej.

XX. Z dobrodziejstwa c. k. Rządu udzielającego corocznie 600 bezpłatnych kąpiel i 5 pokojów o 10 łózkach, do użycia przez cały czas pory kąpielnej, dla ubogich kuracyi zdrojowej w Krynicy potrzebujących, korzystało tego roku 23 osób.

Z odsetków funduszu na przyszły szpital zdrojowy w Krynicy przeznaczonego, a powstałego z daru i składek państwa A. H. Zawiszów, który to fundusz na początku r. 1871 zlr. 1700 obligacyami indemnizacyjnymi wynoszący, złożony został przez Dra D i e t l a do przechowania w kassie Towarzystwa Naukowego krakowskiego, jak po inne lata tak i w 1870 r. korzystali ubodzy, ręką Dr. D i e t l a obdzielani.

Takim jest obraz ruchu i rozwoju Zakładu zdrojowego w Krynicy w roku 1870 otrzymany. Jak wszelkie ludzkie dzieło i sprawa, nie jest on jeszcze ostatecznym szczytem ani zamiarów, ani pracy, ani usiłowań zarządu zdrojowego; ale jest oczywistym dowodem, iż Zakład zdrojowy krynicki z każdym rokiem znaczne czyni ku lepszemu postępy — że mu niebrak troskliwej i szcudrej opieki najwyższych Władz Rządowych — że ustawicznie zwraca on powszechną uwagę lekarzy i publiczności krajowej — i że się cieszy nieustającą przychylnością i słusznem ocenieniem krajowców i postronnych.

Wiadomości bieżące.

— Kwas karbolowy przeciw zimnicy. (Przez Dra Treulich'a. *Wiener medicin. Presse. Nr. 12 1871.*). Doświadczenia Binz'a nad działaniem chininy, przede wszystkim nad jej wpływem przeciw-pasożytnym, — skłoniły autora przy leczeniu zimnicy do podstawienia zamiast chininy, innego środka przeciw-pasożytnego, a mianowicie kwasu karbolowego.

Mężczyzna 42-letni żyjący w okolicy panującej zimnicy, mocno zbudowany lecz źle wyglądający, cierpiał przez kilka miesięcy, pomimo używania chininy na zimnicę t. z. czwartaczkę (*febr. intermitt. quartana*). Śledziona była znacznie powiększona. Po użyciu małej ilości kwasu karbolowego w postaci poniżej opisaną, skutek był tak zadziwiający, że napady zimnicy natychmiast ustąpiły. Po pewnym czasie śledziona zmniejszyła się o połowę, i napady zimnicy nie powróciły.

W tymże czasie (Maj 1869) w „*Mediz. chirurg. Rundschau*” pomieszczony był wyciąg z „*The medical record*,” o skutecznym leczeniu zimnicy (*ma'aria*) kwasem karbolowym na wyspie Mauritius, zaś w „*Gazette medicale*” sprawozdanie z rozprawy Dra Calvert'a p. t. „Użycie kwasu fenyłowego przeciw zimnicy.” Zachęcony temi postrzeżeniami, autor robił dalsze próby z tym środkiem mając do tego sposobność w czasie panującej epidemii zimnicy w r. 1869.

Wypadki przytoczone przez autora, w liczbie ośmiu, należały do zadawnionych zimnic opierających się działaniu chininy. Chorzy (robotnicy) pochodzili z miejsc gdzie panowała zimnica, zamieszkiwali wilgotne chaty i byli wystawieni ciągle na wpływy miazmatu bagiennego. Rezultat leczenia kwasem karbolowym był wyborny. W 6 wypadkach wystarczyła do zupełnego uleczenia dawka 3 gran kwasu karbolowego, w jednym wypadku zadano 6 gran, w jednym zaś bardzo upartym (Nr. 3) 9 gran. Do czasu ogłoszenia tych obserwacyj, u żadnego z chorych zimnica nie powróciła, w żadnym też wypadku kwas karbolowy nie wywarł ubocznego szkodliwego wpływu.

1. B. 42-letni mężczyzna, silnie zbudowany, mizerny, wieśniak z nad Elby gdzie zimnica panowała nągminnie, cierpiał od 4ch miesięcy na czwartaczkę. Śledziona stanowiła wydatność dającą się widzieć i wyczuć z po za łuku żebrowego. Używanie dużych dawek chininy i to przez długi czas miało ten skutek, że napady niekiedy raz lub dwa razy nie występowały, ale powracały zawsze. Zadano temu choremu kwas karbolowy w formie następującej: *Rp. Infus. Gentian. e drachma una ad unc. quinque, Acid. carbol. gr. tria, Syr. simpl. unciam.* D. S. 3 razy na dzień łyżkę stołową. Ostatni napad zimnicy był 2 kwietnia 1869 r. Pierwszą łyżkę lekarstwa chory użył rano 3 kwietnia, i zażywał je do wieczora 6 kwietnia. Napad przypadający na 5 kwietnia nie wystąpił i w ogóle nie powtórzył się wcale. W połowie czerwca śledziona mało już była powiększona, wygląd chorego poprawił się. Ubocznego wpływu kwasu karbolowego na żołądek etc. nie było wcale. W ogóle więc chory użył 3 grana kwasu karbolowego.

2. G. 15-letni, syn wyrobnika wiejskiego, cierpiał od kilku tygodni na trzeciackę, pomimo leczenia chininą; śledziona wystawała na cal po za łuk żebrowy. Zadano temu choremu kwas karbolowy w formie powyższej. Napad dnia następnego po użyciu lekarstwa był o wiele słabszy i zarazem ostatni; dawkę powtórzono (w ogóle 6 gran); napady się nie powtórzyły.

3. N. 50-letni, wieśniak, nadzwyczaj wynędzniały, cierpiał od roku na *febr. interm. quotidiana duplicata*; chinina nie skutkowała. Napady występowały około godziny 11 rano i około północy; pierwszy był słabszy; dreszczyki, potem nieznaczne rozpalenie i nieznaczny pot, — trwanie 1—1½ godzin; napad około północy silny: mocny dreszcz, rozpalenie znaczne i obfity pot aż do rana. Ogólna małokrwistość, śledziona wystawała na 2 palce po za łuk żebrowy. Zadano najprzód 2 dawki chininy po 6 gran każda, na godzinę przed każdym napadem. Skoro skutku nie było, zadano choremu z powyższego lekarstwa z kwasem karbolowym po łyżce, na godzinę przed napadem, łyżkę 3cią w przerwie między obydwojma napadami. Po trzech pierwszych łyżkach napad następny był o wiele słabszy; następnego przedpołudnia wystąpiło tylko rozpalenie i pot, nocny napad wystąpił

o godzinę później jak zwykle i był także o wiele słabszy. Po wyżyciu 3 gran, przedpołudniowy napad nie wystąpił, nocny stał się słabszym i opóźnił się; po wyżyciu drugich 3 gran nocny napad zupełnie osłabł; trzecia dawka trzech-granowa sprowadziła zupełne uleczenie. Chory przyszedł zupełnie do siebie. W ogóle wyżył 9 gran kwasu karbolowego.

4. N. 20-letni robotnik w fabryce, oddawna cierpiący na zimnicę pomimo leczenia chininą, powrócił do zdrowia po wyżyciu 3 gran kwasu karbolowego.

5. N. 30-letni silnie zbudowany mężczyzna, od 4ch miesięcy cierpiał na zimnicę bez oznaczonego typu, raz codziennie, drugi raz co trzeci dzień, innym razem co czwarty dzień; chinina nie skutkowała. Po wyżyciu 3 gran kwasu karbolowego w powyższej formie, napady ustąpiły.

6. Wyrobница cierpiąca po raz trzeci na zimnicę (trzeciackę) pomimo zadawania chininy. Po wyżyciu 3 gran kwasu karbolowego napady ustąpiły.

7. W. właściciel ziemski, zamieszkujący dom wilgotny w pobliżu bagien, leczony był przez długi czas chininą na zimnicę z codziennymi napadami. Śledziona zmniejszała się, dreszcze i rozpalenie ustąpiły, ale każdej nocy zaraz po pójściu na spoczynek występowały silne poty przez całą noc trwające. Przez cały dzień następny chory czuł się zdrowym. Po wyżyciu 3 gran kwasu karbolowego poty ustąpiły.

8. S. stolarz; podobny przebieg jak Nr. 7. Po wyżyciu 3 gran kwasu karbolowego ustąpiły obfite poty regularnie o 3 godzinie po południu występujące.

Przytoczone wypadki, choć liczba ich niewielka, nie zdają się być bez znaczenia, i rzucają światło na sposób działania chininy przy zimnicy.

N i e m e y e r w swém dziele Patologii i Terapii specjalnej, nie przypisuje chininie tego wpływu na zakażenie malaryczne, mówiąc że „prawie niewątpliwy jest tylko jej wpływ na najważniejszy i najniebezpieczniejszy objaw zakażenia malarycznego t. j. na gorączkę.” Jeżeli jednak kwas karbolowy jedynie swém działaniem przeciw-pasożytném i przeciw-miazmatyczném (gdyż innego jego działania nie znamy) zdoła leczyć zimnicę, z drugiej strony ponieważ stwierdzono postrzeżenia H e l m h o l t z'a (o zniszczeniu wibrionów znajdujących się w wydzielinie nosowej w t. z. katarze siennym przez miejscowe użycie chininy), że i chinina może wywierać podobne działanie, przeto możliwym jest wniosek że specyficzna skuteczność chininy w zimnicy zależy właśnie od tej jej własności, skierowanej wprost na zakażenie malaryczne: że więc działanie chininy jest tu przeciw-pasożytne.

Zgodnie z pojęciem istoty zimnicy, powyższe doświadczenia przemawiają za tem, że jest to cierpienie wywołane przez dostanie się do krwi pasożytnych organizmów pochodzących z wyziewów bagiennych.

Przyszłe badania muszą dopiero stwierdzić, do jakiego rodzaju należą te istoty organiczne, czy one są zwierzęce czy roślinne, lub czy też są mieszaniną obu; niemniej czy rozmaite formy malaryi nie zależą od różnic jakościowych tej *materia peccans* dostającej się do krwi. W ten sposób dalyby się wyciągnąć wnioski o złośliwości pewnych gorączek bagiennych, o różnaitości typu zimnicy. Są to może domysły bez podstawy; jednak gdzie wiadomość się kończy, tam zaczyna się domniemanie.

Słów kilka co do praktycznego znaczenia powyższych doświadczeń. Należy przyznać że są wypadki zimnicy gdzie chinina wcale nie pomaga. Otóż zdaniem autora kwas karbolowy ma być środkiem leczącym zimnicę. — Również specyficzną skuteczność w zimnicy przypisywano oddawna arsenikowi; P e a r s o n ogłosił w r. 1808 szereg wypadków leczonych skutecznie strychniną; W i l l e b r a n d (*Arch. f. Klin. Mediz. 1869*) uważa jod za specyfik. Wybierając jednak między temi nieobojętnemi środkami i kwasem karbolowym, prędszej zgodzimy się na ten ostatni, tembardziej że jak autor się przekonał, bardzo małe ilości kwasu karbolowego, nie obciążające ani żołądka ani kiszek, zdolne są do szybkiego i pewnego usunięcia zimnicy.

Z tego co było powiedziane, dają się wyciągnąć następujące wnioski:

1. Kwas karbolowy jest wyborynym środkiem leczącym zimnicę, nawet w wypadkach zadawnionych, nieustępujących od chininy.

2. Dla osiągnięcia skutku, występującego prędko i pewnie, wystarcza mała ilość kwasu karbolowego nie obciążająca żołądka i kiszek, ani w jakikolwiekby sposób szkodząca organizmowi.

3. Dawka dostateczna do uleczenia wynosiła przeciętnie 4 $\frac{1}{8}$ grana.

4. Kwas karbolowy jako 35 razy tańszy od chininy, mógłby przedewszystkiém być zadawany chorym uboższym.

5. Skuteczność kwasu karbolowego upoważnia nas do wniosku, że specyficzne działanie chininy przeciw zimnicy jest także przeciw-pasożytnic.

6. Kwas karbolowy gruntuje pojęcie o istocie zimnicy: jako pasożytnego zakażenia krwi.

— Zakład kąpielowy i żętyczny w Jaworzu. Jaworze (*Ernsdorf bei Bielitz*) leży o $\frac{3}{4}$ mili od Bielska (*Bielitz*) koło Biały, w pograniczu Galicyi i górnego Szlązka austriackiego, w uroczej dolinie, osłonięj od północy lasistemi górami, w której panuje powietrze wonne, łagodne i czyni to miejsce nader pomocnym dla klimatycznej kuracyi. Oprócz wyrobów leczniczych z mleka kóz i owiec (żętyca) urządzone są w Jaworzu sztuczne kąpiele z zimnej wody i balsamiczne z świeżego igliwia, oraz kąpiele słamowe. W Jaworzu mają chorzy dogodne i obszerne mieszkania, zdrowe pożywienie, dobrą usługę i stosowne rozrywki. Do Jaworza prowadzi z dworca kolei żelaznej w Bielsku doskonały gościniec. Dyrektorem i lekarzem Zakładu jest Dr. Michał K a u f m a n n, krakowianin, członek tamecznego Towarzystwa lekarskiego. Jaworze, jako Zakład leczniczy krajowy, znajduje się pod naukową opieką i kontrolą Krakowskiej komisji balneologicznej i zasługuje na żywe poparcie kolegów-lekarzy. Dziedzicem Jaworza jest hr. M. S a i n t g e n o i s. Jakkolwiek Jaworze jest Zakładem żętycznym oddawna znanym, u nas jednakże rozgłos swój zawdzięcza Drowi Wincentemu P o l o w i, który piękności Jaworza i zalety żętycznego tam Zakładu pierwszy opisał. Osoby osłabione po ciężkich chorobach, lub skutkiem pracy, małokrwiste, nerwowe, cierpiące na choroby płuc i zaburzenia trawienia znajdują w Jaworzu stosowne miejsce dla kuracyi i wypoczynku.

— † Lekarska szkoła wiedeńska drugą w tych czasach bolesną poniosła stratę. Przed kilkunastu dniami wyszedł z uniwersytetu jako wysłużony professor Dr. S k o d a, a w d. 15 b. m. po kilkudniowej chorobie umarł prof. O p p o l z e r. Jest to jeszcze jedna ofiara powołania lekarskiego: Dr. O p p o l z e r lecząc wielu chorych na tyfus, sam się zaraził i pomimo najtroskliwszych starań kolegów, żyć przestał. Prof. O p p o l z e r był jednym z najuczeńszych lekarzy wiedeńskich i najbardziej wziętych praktyków. Cześć jego pamięci!

— † W d. 22 z. m., zmarł nagle w Berlinie prof. Dr. S c h u l z - S c h u l z e n s t e i n, ozdoba tamecznego uniwersytetu, w 70 roku życia.

— Katedrę chirurgii w Królewcu, po ś. p. W a g n e r z e objął Dr. S c h ö n b o r n, asystent L a n g e n b e c k a.

— Dla szanownych prenumeratorów zamieszkałych w Cesarstwie, jako mniej obeznanych z naszymi wodami, dołączamy oddzielnie k r ó t k i o p i s ź r ó d e ł m i n e r a l n y c h w K r y n i c y, zwracając ich szczególną uwagę na obszerne zastosowanie tych wód, zajmujących pierwsze miejsce między krajowymi wodami. Lekarzem zdrojowym w Krynicy jest znany balneolog Dr. Michał Z i e l e n i e w s k i.

Redaktor i wydawca Prof. Dr. Głrsztowł.

Redakcyja Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Jaroszyńskiego, Nr. 1364, mieszkania Nr. 6.

W Drukarni Józefa Bergera przy ulicy Daniłowiczowskiej, Nr. 619. — Дозволено Цензурою.
